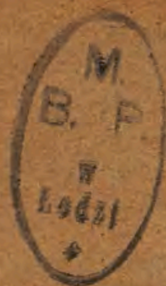


WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEZY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XV • Warszawa, 17 sierpień 1947 r. Nr 33

W numerze

Cena 10 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

B. DEJWOREK

Dziesięciolecie strajku chłopskiego

Wieś w walce o demokrację z systemem sanacyjnym

Rok 1937 był bardzo gorącym. Ruch Ludowy wykazywał dużą aktywność w walce z dyktaturą w Polsce, zwaną sanacją i nietylko krytykował i domagał się zmian — ale gotował się do wystąpień, które zmusiłyby rządy Śmigłego i Składkowskie go do ustąpienia. W r. 1936 miały miejsce Nowosielce, które były wstępem, zapowiedzią dalszych działań, w styczniu 1937 odbywa się nadzwyczajny kongres S. L., na którym jest nieobecny Witos — gdyż tułać się musi na wygnaniu — ale jest Thugutt i Rataj.

Thugutt między innymi powiedział: „Do robotników, skupionych przy P. P. S. mówimy: tyś mi brat i wyciągamy rękę do współpracy, wstrętną nam jest dyktatura. Przemoc rządząca dziś nie daje nam rozwijać naszej pracy, ale nie możemy tylko trwać z założonymi rękami, jesteśmy ruchem ludowym, który wie, że swój los ma sobie sam wywalczyć".

Chłopi pow. jarosławskiego, przeworskiego, łańcuckiego, rzeszowskiego i niżańskiego ufundowali sztandar, który na tym kongresie wręczają naczelnym władzom S. L., zaś Kol. Lutyk im. pow. lwowskiego wręcza kosę na sztorc, symbol walki o demokrację, jako głowicę do tego sztandaru.

Kongres ten uchwala:

generalny strajk chłopski, jako środek walki mającej zmusić władze sanacyjne do ustąpienia. Prócz tego kongres uchwala:

1) interes państwa polskiego wymaga likwidacji systemu sanacyjnego.

2) Przywrócić ludowi prawo i wolność (zrabowane konstytucją „kwietniową" 1935 r.)

3) Walkę z faszyzmem i głębokie reformy społeczno - gospodarcze, jak: reforma rolna, uprzemysłowienie, oraz żąda unormowanie stosunków z Czechosłowacją i t. d.

Dziś po 10 latach, gdy uchwały tego kongresu są zrealizowane, spójrzmy na początek wyraźnej o nie walki, jaką między innymi podjęli chłopi i obficie krwią zrosili w okresie strajku chłopskiego.

Tło tego roku stanowiły: regularne konfiskaty krytyczniejszych artykułów, nietylko w pismach politycznych jak „Zielony Sztandar" czy „Piast" ale i „Wici" wychodziły pół na pół białe; policja rozwiązywała nietylko zebrania polityczne, ale i wiciowe kursy (przykład Kraczkowa, gdzie był, a potem o tym kursie gorąco pisał Jan Wiktor, wstrząsając sumienie opinii publicznej); czy mniejszych działaczy pakowano do więzień, wytaczano procesy, sypano wyrokami i nietylko na politycznych, ale i na młodzieżowych, wiciarzy (ś. p. Janczak, Balcerzak i wielu innych).

W Berezie znęcano się nad działaczami chłopskimi i robotniczymi. W poprzednim roku sanacja zaprezentowała nową metodę: pacyfikację wsi w hrubieszowskim i zamojskim, połączona z biciem niewinnych ludzi, niszczeniem ich dorobku, aresztowaniami i t. p.

Odpowiedzią, cierpiącej długo a cierpliwie wsi, ruchu ludowego okrzepniętego już, było nietylko domaganie się powrotu demokracji, — ale poprzez strajk groźne wołanie: precz z sanacyjną dyktaturą i faszyzmem!

Strajk chłopski pierwszy nietylko w Polsce, ale nieznany w Europie — miał polegać na tem, że przez 10 dni chłopi wstrzymają się ze sprzedażą swych płodów, oraz z kupnem czegokolwiek — i bez zajść, bez krzywdy fizycznej niczyjej miał wstrząsnąć życiem gospodarczym kraju i przypomnieć odpowiedzialnym czynnikom politycznym, że masy pracujące nie chcą ich, ani ich systemu. W łagodnej formie zmusić ich do ustąpienia, a zatem do głębokich przemian ustrojowych.

Uroczyście proklamowany na zwołane na ten cel zgromadzenia na dzień 15 sierpnia, mimo wściekłych szykan policji strajk objął szereg dużych połaci kraju. Władze ówczesne były nimi zaskoczone. Nieudolność i gnuśność swoją chciały — prze lękłe o swoje koryta — pokryć bezwzględnymi tępieniami wystąpień, wbrew ówczesnym obowiązującym prawom o wolności zgromadzeń, pochodów i strajków. Przelękły się widoku siły chłopskiej, życzliwości ku chłopskiemu strajkowi robotników - socjalistów — zlękły się, że strajk ten może przerodzić się w rewolucję mas pracujących przeciw faszyzmowi i kapitalizmowi, przeciw szlachetczyźnie, niesprawiedliwości i wyzyskowi.

Wzmocnione wojskiem oddziały policji ruszyły, by zgnieść strajk w jego początkach. Posypały się aresztowania, pacyfikacje i kule — wieś bohatersko walczyła. W walce tej padło 41 zabitych chłopów i wielu rannych. To nie była pobożna manifestacja, a nieustępliwa walka, to był wyraz buntu przeciw systemowi, to były ofiary o wielką rzecz — o demokrację!

Największe nasilenie akcji strajkowej wykazały powiaty środkowej Małopolski i częściowo wschodniej, mniejsze było w woj. centralnych i zachodnich. W akcji brała udział cała wieś — starzy i młodzi, ludowcy i wiciarze, kobiety i dzieci.

Choć okazało się, że wieś w masie, w powszechności za mało jeszcze była uświadomiona i solidarna, by walkę doprowadzić do skutku — pokazała jednak kły i pazury, zaprotestowała i dała przykład — jak należy o wielkie ideały walczyć.

Strajk nazwano „zajściami"; gorliwie przez prasę i radio przemilczany w kraju — zainteresował opinię świata, odsłaniając bagno polityki sanacyjnej.

Mściwe rządy Składkowskiego — po łatwym w nierównej walce zwycięstwie, gdy bezbronni — sądzący, że mają prawo legalnie strajkować chłopi spotkali się z uzbrojoną po zęby policją, która pacyfikowała całe wsie, niszcząc sprzęty, narzędzia rolne, zbiory. Znane są wypadki, gdy sypano do mąki tłuczone szkło, wyrzucano bochny chleba w kałużę, wyrąbywano drzewka owocowe, bito ciężarne krowy, tłuczono okna, dachówki, burzono budynki. Rozmyślnemu niszczeniu dobytku towarzyszyły więzienia, procesy, kary pieniężne i t. p.

By spowodować oprzytomnienie władz i ukrucenie bestialstwa Ignacy Solarz wiceprezes „Wici" wówczas, i znany działacz wychowawczy na polu Uniwersytetów Ludowych udaje się na Zamek do Prez. Mościckiego. Mościcki na przedstawienia i zarzuty Sola-

WACŁAW DZIUBIELA

Jeszcze o agraryźmie

(Głos w dyskusji)

Do dyskusji, która miała ostatnio miejsce w „Wiciach“ na temat agraryzmu, chciałbym dorzucić kilka słów, jako jeden z czytelników „Wici“, dla których nie mogą być rzeczą obojętną wypowiedzi i dyskusje ideologiczne, zamieszczane w „Wiciach“ na tematy związane ze wsią. Nie może też być obojętny sposób i tok sam dyskusji, zwłaszcza jeśli dyskusja ta obraca się koło sprawy tak istotnej, jak agraryzm.

Chcemy wszyscy prawdy jasnej, zrozumiałej, rzetelnej i przede wszystkiem nie tendencyjnej, i dlatego warto przedyskutować szczegółowo to zagadnienie agraryzmu.

A w wypowiedziach o agraryzmie — chodzi mi zwłaszcza o wypowiedź kol. Stasiaka. — Nie wszystko było mi tu jasne; wytłumaczę dlaczego?

Nie miałem dotąd sposobności przeczytać książki Miłkowskiego o agraryzmie w całości, znam ją tylko z wyjątków, ale byłem przekonany, że powstanie tej ideologii było ważnym faktem w życiu wsi i rozwoju myśli ludowej. Ważność tą podważa kol. Stasiak, choć każdemu, kto stać chce szczerze na gruncie ludowości, bez względu na jej dzisiejszą aktualność, jest ona oczywista. Ta ideologia nosi na sobie piętno czasu, w którym powstała. Była pierwszym sformułowaniem poglądów na społeczność z punktu widzenia chłopa w owym czasie i jako takiej, należało oddać jej sprawiedliwość i uznanie na jakie zasługuje. Powstała w czasie ucisku sanacyjnego, w czasie nędzy i przeludnienia na wsi, powstała nię jako wynik rozumowań jednostki metodą ściśle naukową, lecz jako rezultat przemyśleń zbiorowych i była tamą w powodzi sanacyjnej na wieś i jako taka zawierała być może nie w konkretach wypracowania, brak jej było wypróbowania, nie zdołała wchodzić jak ostrze noża w rzeczywistość niezbyt mocno uderzała w słabe strony kapitalizmu. Ale była wytworem ideologicznym ówczesnych warunków społecznych na wsi. Dlatego choćby była ważnym faktem w dziejach budzenia się świadomości społecznej warstwy chłopskiej. Dlaczegóż to ważności tej nie dostrzegł kol. Stasiak? Tak, warunki bytu kształtowały świadomość społeczną chłopów, lecz jako pochodny proces tego rozwoju, jako forma uzewnętrzniania się jej, precyzowania się na wyższym stopniu rozwoju, kształtowała się ideologia agrarystyczna. Dlaczegóż ważne w budzeniu się świadomości społecznej chłopów były tylko warunki ich bytu, a nie wyrosła w dalszym etapie koncepcja ideologiczno - społeczna tej warstwy? Czy według kol. Stasiaka sformułowania agrarystyczne byłyby ważne, jako zawołanie mobilizacyjne do tylko, gdyby wyrosły nie na fundamencie budzącej się świadomości społecznej warstwy chłopskiej, ale ot, spadły z nieba? Lub może ważne są przyczyny, a nigdy skutki pochodne, wobec tego: ważne były warunki społeczne bytu chłopów, a nie agraryzm, ważne były w walce z kapitalizmem tylko warunki bytu robotników, a nie „Kapitał“ Marksa!? Lecz zasada taka przeczyłaby „prawom rozwojowym ludzkości, które Marks wykrył, a które istnieją poza marksizmem“, a które to prawa mówią, że byt określa świadomość, ale także świadomość kształtuje byt, a tym wyższym rodzajem świadomości był chyba również agraryzm — i w taki sposób kol. Stasiak przeczyłby sam sobie. Lecz może agraryzm dlatego nie był „zawołaniem mobilizacyjnym“ do walki z kapitalizmem, że był czymś oderwanym od szarej egzystencji mas chłopskich, że chłopi nic o nim nie wiedzieli? Lecz chłopi w swej masie wiedzieli nie wiele o kapitaliźmie, jako głównej przyczynie ich nie doli, a przyczynę zła widzieli w tym, z czym bezpośrednio się stykali: podatki, urzędnicy, rząd, warstwy uprzywilejowane, dwory. Nie mogły przeto być ich nędzne warunki materialne same przez się, tak poprostu, lecz równolegle zachodzić musiała akcja uświadamiająca, a chyba był nią agraryzm. Dlatego choćby, nie można go z lekkim sercem w czambul potępiać. Nikt nie twierdzi, że agraryzm był czymś doskonałym, napewno ewangelią, z której nie można nic odjąć ani dodać — wówczas, a tym bardziej teraz. Ale dyskredytować go od pierwszego słowa, uważać go za nic, przekreślać jakąkolwiek pozytywną rolę czy znaczenie w odniesieniu do scementowania się ruchu ludowego, jest dyskredytacją samego ruchu ludowego i w konsekwencji dyskredytuje samego dyskredytującego i stosunek jego do chłopa. Można teorię agrarystyczną ulepszać, można zwalczać, można jej nie uznawać, lecz trzeba mieć na to fakty, trzeba mieć argumenty, nikogo nie zadowoli odwrócenie kota ogonem, rzucenie w próżnię twierdzenia, że zawołaniem mobilizacyjnym chłopa do walki z kapitalizmem były opłakane warunki materalnie chłopów, lecz nigdy agraryzm. Obowiązuje nas rzetelność, jasność naszych sądów, umotywowanie wniosków, a nie autorytatywne, a gołosłowne twierdzenia, czy gromkie słowa. Jakąż to ideologią chce zastąpić kol. Stasiak ideologię agraryzmu, którą namiętnie zwalcza? Wiemy, że posypały by się słowa: twórczy udział w budowie Polski Ludowej, mechanizacja i technika na wsi, plan państwowy i t.d., lecz niech kol. Stasiak nie zechce robić wrażenia, że mówi nam rzeczy o których my nie wiemy, od których się odżegnywujemy. Uznaję w pełni, wracając jeszcze do t. zw. demokratyzacji „Wici“ i ówczesnych wypowiedzi kol. Stasiaka, korzyści jakie mogłaby ona przynieść, zwiększając podnietę do czynu, energię, kładąc nacisk na pracę konkretną dla wsi i państwa na miarę czasów obecnych, ale obawiałbym się utożsamienia tego z ceną wyrzeczenia się dotychczasowej ideowości wiciowej. Bo jak z jednej strony mogą być szkodliwe przerosty ideowości, gdy schodzi ona na manowce abstrakcji, utopijności, mistycyzmu, tak z drugiej strony nie wierzę w wyniki wielkich dążeń, wielkich zamiarów, wielkich obiecanek, gdy zejdą one na drogę czysto mechanicznej działalności. Ma to wagę zwłaszcza na terenie wiciowym, gdzie brak środków materialnych, których wymagałby zmechanizowany sposób tworzenia, a do pracy przystępuje się wyłącznie prawie od strony ideowego podchodzenia do zagadnień. Najbardziej posunięta technizacja życia jest wymogiem epoki w której żyjemy, ale na pierwszym planie winien być człowiek, jako taki — i jego ideowe wychowanie. Kol. Stasiak nie wierzy w szczerość stosunku autora pracy o agraryźmie do robotników. Ja, na jego miejscu, bałbym się tak daleko iść w twierdzeniach. **Obowiązuje pozytywny stosunek chłopa do robotnika, ale w równej mierze też robotnika do chłopa.** Wiem z doświadczenia, jak często robotnicy nie rozumieją chłopa, ustosunkowują się nieprzychylnie do niego, uważając go za pewnego rodzaju

---

rza — odpowiadał, że o wielu rzeczach nie wie, że gazety o tem nie piszą. Skutek tej rozmowy Solarza jednak był taki, że pacyfikacje wstrzymano i odwołano lub przeniesiono 16 starostów jako winnych zajść na tle strajku.

Jakkolwiek strajk nie odniósł formalnego zwycięstwa — ukazał jednak masom chłopskim potrzebę powszechniejszej dojrzałości i solidarności, ukazał potrzebę ściślejszej współpracy ze światem robotniczym. Zaznaczyć należy, że robotnicy w terenach objętych strajkiem, mimo, że ten strajk pośrednio i im utrudniał, w czasie tych 10 dni aprowizację, doceniali w pełni jego znaczenie i byli bardzo do chłopów życzliwie ustosunkowani. W pewnych kołach PPS rozważano możliwości przyjścia z pomocą chłopom przez strajk generalny w przemyśle, transportach i t. d.

Krew przelana w „zajściach“ nie wsiąkła na inarne. Zcementowała ona szeregi chłopskie wokół agrarystycznego programu S. L., kazała poważnie przygotować się chłopom do ostatecznej walki o demokrację. — Następny rok — miał być poświęcony widmu niebezpieczeństwa hitlerowskiego, mogącego z wewnętrznych rozgrywek w Polsce skorzystać — kazało chłopom się powstrzymać.

Dziś, w 10 lat, po wielkich przemianach po zrealizowaniu w wielkiej części tego, o co strajkiem walczyła wieś ludowcowa i Wiciowa w 1937 roku, należy nam z dumą ten zryw buntu wspomnieć, ze czcią pochylić głowy przed ofiarami walki o demokrację — i aby te ofiary nie były daremne — wytężyć wszystkie siły, by dzieło rozpoczęte przez tamtych doprowadzić do końca, to znaczy ugruntować, pogłębić demokrację — a wieś i jej urządzenia rozbudować, by chłop na wsi mógł żyć po ludzku, w kraju czuć się pełnym gospodarzem, by Polska Ludowa, za którą tamci zginęli — z ideału stała się rzeczywistością!

B. Dejworek

burżuja, bo przecież sieje i zbiera, to wszystkiego ma wbród, a że przed wojną tak nie było, powołać się można choćby na słowa kol. Stasiaka. Wydaje mi się, że nie może być niechętny stosunek chłopa do robotnika, gdyż niema ku temu istotnych powodów — i takież było stanowisko agraryzmu, — lecz ze swojej strony chłop musi żądać takiej samej lojalności wobec siebie. Nie może tu być mowy o supremacji którejś ze stron.

Dalej kol. Stasiak twierdzi: agraryzm zaważył ujemnie na walce z ustrojem kapitalistycznym tym, że zawierał w sobie element walki ze światopoglądem materialistycznym. Czyż uważa, że nie byłoby wówczas ujemnego oddziałania na walce z kapitalizmem, gdyby chłopi wyzbyli się prawa do własnego światopoglądu, wynikającego z ich warunków bytowania, wyzbyli się samodzielności myślenia, polotu, właściwej sobie ideologii. Czyż jego zdaniem — *widnokrąg widzenia chłopa* winien szczelnie zamykać się tylko w kręgu promieniowania „Kapitału" Marksa"? Czyż perspektywy patrzenia kol. Stasiaka nie sięgają poza walkę klas i pokonanie kapitalizmu? Sądzi on, że przebudowa świata, nieustanny postęp ewolucyjny, który może być w obecnym stadium przyśpieszony przez rewolucję według Marksa, skończy się ostatecznie na rozgromieniu kapitalizmu? I aby do tego doprowadzić należy się wyzbyć samodzielności myślenia? Pociesza się, że na samodzielność tę, czas będzie później? Niestety takie rozumowanie przeczy założeniom życia, kultury, cywilizacji. Mnie się wydaje, że można uznać prawa rozwojowe ludzkości, wykryte przez Marksa, a jednocześnie mieć własną ideologię, niekoniecznie marksistowską — i będzie ona skuteczna w walce z kapitalizmem. Wydaje mi się, że oprócz przemiany świata mechanistycznej, polegającej na ostatecznej rozprawie z kapitalizmem, na zniweczeniu w najkrótszym czasie ciężaru wiekowych krzywd ludzkości, o której mówi Marks, ważną jest bezustanna przemiana humanistyczna już po zniweczeniu kapitalizmu o której nie mówi Marks. Bo nie sądzę, że jedynym złem jest kapitalizm i po przezwyciężeniu go, ręce będzie można założyć do tyłu; walka musi być ciągła z innymi narastającymi bolączkami, które obecnie tkwią w życiu, trudna o tyle, że na drodze humanistycznej. Z takich sposobów patrzenia można brać asumpt do własnych rozumowań, i nie sądzę, żeby cierpiały one na brak radykalizmu społecznego w porównaniu z materializmem ściśle według swej litery — co więcej, rozumowania takie zgodne będą z założeniami dialektycznymi Marksa. Tak nie wydaje mi się, żeby ideologia, która różni się od światopoglądu materialistycznego, musiała zawierać zaraz elementy walki z tym światopoglądem, gdy sama nie jest narażona u podstaw na ataki — i ujemnie zaważyć na walce z kapitalizmem.

Wacław Dziubiela

W. PRANDOTA

Uchwały i zdania na tematy spółdzielcze

Kwestia wymiany była ostatnimi czasy szeroko dyskutowana przez najprzeróżniejsze czynniki. Zainteresowane tym zagadnieniem Społem dyskutowało z Samopomocą Chłopską na temat struktury spółdzielczości na wsi. Wyniki tej dyskusji zebrał spółdzielczy klub dyskusyjny. Jeden z egzemplarzy dotarł również i do nas. Dyskusja ta odbywała się niejako przy zamkniętych drzwiach. Na forum publiczne wyniósł ją dopiero min. Przemysłu i Handlu H. Minc, przez stwierdzenie, że *Społem nie zdało dotychczas egzaminu na odcinku wymiany między wsią, a miastem*. W wyniku tego została otworzona dyskusja, potoczyła się ona jednak nie zawsze w kierunku szukania zdrowych dróg wyjścia. Ten i ów zabierał głos na łamach prasy, by wypowiedzieć na ten temat swoje zdanie. Naczytaliśmy się bardzo dużo, nasłuchaliśmy się również niemało. W wyniku przesądzona została sprawa domów towarowych. Nie wypowiadając na ten temat naszego zdania zobaczymy, czy domy towarowe będą pracowały taniej, umiejętniej i sprawniej, niż robiłyby to analogiczne domy towarowe spółdzielcze.

— Odpowiedź na to pytanie da najbliższa przyszłość.

W międzyczasie odbyło się plenarne posiedzenie Rady Głównej Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. na której to Radzie czołowi przedstawiciele ruchu spółdzielczego wymienili na tematy aktualne wiele zdań. Dużo zarzutów padło pod adresem Związku Gospodarczego Spółdzielni R. P. „Społem" i odwrotnie (pod adresem Zw. Rewizyjnego Spółdzielni), ale nie burzliwość dyskusji nas interesuje, lecz jej wyniki. A wyniki te Rada Główna zebrała w formie uchwał. Zechcijmy przypatrzeć się najważniejszym:

„Rada Główna stwierdza jednocześnie, że spółdzielczość pomimo wszystko, nie zdołała dotychczas w pełni wywiązać się z zadań, jakie państwo ludowe jej powierzyło, zwłaszcza na odcinku wymiany towarowej między wsią i miastem i w zakresie zaopatrzenia ludności miejskiej w artykuły wolno rynkowego pochodzenia, przez co nie odegrała dostatecznie skutecznej roli w obronie gospodarczej mas pracujących przed wyzyskiem elementów spekulacyjnych handlu prywatnego".

Nie negując absolutnie prawdziwości wyżej przytoczonej uchwały, uważamy za wskazane zredagowanie analogicznej uchwały pod adresem P. C. H. które już od roku skutecznie konkuruje ze spółdzielczymi placówkami i taką samą jeżeli nie większą ponosi odpowiedzialność za opanowany na rynku przez spekulację i wyzysk.

Co do zagadnienia najbardziej nas interesującego, a mianowicie struktury spółdzielczości na wsi, Rada Główna poleca Prezydium „aby wraz z Zarządem Głównym i przy udziale przedstawicieli Komisji Centralnej Związków Zawodowych, Samopomocy Chłopskiej i gospodarczych Central spółdzielczych opracowało w terminie do dn. 1 listopada projekt zmian ustrojowych w ruchu spółdzielczym, a zwłaszcza struktury spółdzielczości na wsi i przedłożyło go do rozpatrzenia na wspólnym posiedzeniu Rad 3 głównych Central Spółdzielczych oraz przedstawicieli Zarządu Gł. Zw. Samopomocy Chłopskiej i Komisji Centralnej Związków Zawodowych".

Uchwała jak widzimy niezmiernie ważna, wysuwa ona w dodatku dosyć bliski termin. Wierzymy, że będzie ona wykonana do 1 listopada, lecz mamy poważne obawy, czy jeżeli decyzje na te tematy zapadać będą przy zamkniętych drzwiach, czy okaże się to w skutkach dobre?

Zagadnienie struktury spółdzielczości na wsi dotychczas powiedzmy sobie otwarcie nie zostało rozwiązane. Były i są robione na tym odcinku bardzo drogie eksperymenty, za które płacą najniższe warstwy narodu. I dalej już eksperymentować nie wolno, jak również nie wolno wprowadzić jednolitego szablonu.

Słuszne jest stwierdzenie prezesa Żerkowskiego że „sytuacja na wsi nie jest najlepsza i nie może ona tak pozostać. Na wsi są spółdzielnie rolniczo - handlowe, drobne spółdzielnie spożywców i gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, należałoby zbadać celowość rozmieszczenia tych wszystkich typów spółdzielni jak również określić zakres ich kompetencji. Samopomoc Chłopska reprezentuje pogląd, że drobne spółdzielnie należy połączyć z gminnymi spółdzielniami Samopomocy Chłopskiej. Jednak tę sprawę trzeba dokładnie przemyśleć, podchodząc do niej bardzo liberalnie. Nie jest to sprawa łatwa. („Spólnota" 13 lipca 1947).

Sytuacja na wsi mimo pokaźnej sieci gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, rolniczo - handlowych, spożywców i P. C. H. nadal jest mocno niezadawalająca. Dotychczas państwo i spółdzielczość nie mogą pochwalić się, aby ich udział w obrotach niektórych artykułów wynosił przynajmniej 50%. Handel prywatny, szczególnie ten drobny jest bardzo trudny do zastąpienia przez spółdzielcze formy. Jest on tani, elastyczny i umiejący się dostosować do każdej sytuacji. Spółdzielczość natomiast jak dotąd ciągle pracuje za drogo. Ale to jeszcze pół biedy. Sedno rzeczy leży w tym, że nie potrafi skutecznie bronić swych dostawców poprzez zapewnienie im godziwych cen. Bo czyż to nie zakrawa na absurd, kiedy za 1 litr mleka, które zawiera tyle niezbędnych składników odżywczych płaci się przeciętnie 15 zł. a za litr wody nasyconej dwutlenkiem

węgla—30 zł. Czyż cena za jajko 7, 8 albo 9 złotych nie jest ceną poniżej kosztów produkcji? Stąd też jeżeli spółdzielczość nie będzie potrafiła rozwiązać na przyszłość podstawowego zagadnienia jakim jest kwestia godziwych cen za artykuły rolne, to mamy poważne obawy, czy wogóle jest sens mówić o takiej, czy innej strukturze. Dziwi nas jeszcze i to, że na temat struktury spółdzielczości na wsi wypowiadają się wszyscy, tylko — sama wieś jakoś milczy. A wypowiedzi i wnioski dotychczasowych dyskutantów nie zawsze wydają nam się słuszne.

Zechcijmy się przyjrzeć myślom jakie snuje w nr. 23 (84) „Chłopskiej drogi" A. Brzoza, gdy mówi „gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej nie otrzymują dostatecznej ilości kredytów na zakup zboża, ani dostatecznej ilości towarów przemysłowych dla wsi. Niezamożny chłop zmuszony jest natychmiast po żniwach sprzedać zboże spekulantowi po niskiej cenie, który jednocześnie ściąga trzykrotną cenę za chleb od robotnika. Z drugiej strony wskutek niedostatecznej ilości towarów w spółdzielniach, chłop zmuszony jest kupować te towary po paskarskich cenach u spekulantów. To wszystko bezwzględna prawda, tylko czy wniosek jaki wysuwa autor jest słuszny, a mianowicie: „...w tym celu trzeba będzie zorganizować państwową instytucję zakupów podstawowych artykułów rolnych, przede wszystkim zboża". Czy nie lepiej udzielić kredytu tym słabiutkim jak dotychczas spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej, ażeby mogły skutecznie konkurować ze spekulacją niż tworzyć jeszcze jedną bardzo drogą placówkę państwową. A druga sprawa to ta, jeżeli dziś nam jest brak zboża, to czy za rok, czy za dwa nie zaczniemy się martwić, co z tym zbożem będziemy robili? Czy autor nie wysunie wówczas wniosku, że skoro aprowizacja miast jest wystarczająca, to niech skupem zboża zajmie się gminna spółdzielnia. — Obawiamy się, że tak.

Takie oto zdania przejawiają się w całym szeregu pism w najrozmaitszych artykułach. Obiektywnie należy powiedzieć, że sprawa jest doprawdy *pilną* i palącą, skoro tyle trudu zadają sobie ludzie pisząc mniej czy więcej słuszne artykuły. W Polsce jest trzysektorowa gospodarka. Każdy sektor zgodnie z planem ma nakreślone ramy działania i w tych ramach winien się mieścić. Mimo gospodarki planowej, spółdzielczość polska musi ciągle i konsekwentnie walczyć z inicjatywą prywatną, nastawioną li tylko na zysk, a nierzadko i wyzysk. Stąd dziwi nas czasami bardzo, że państwo zamiast skutecznie pomagać, często konkuruje ze spółdzielniami. Sprawa ta musi być wyjaśniona. W przeciwnym bowiem razie inicjatywa państwa na niektórych odcinkach osłabiając spółdzielczość wzmacnia pośrednio spekulację. Jesteśmy przekonani, że ostatnia dyskusja dużo wniosła zdrowych elementów na odcinku wymiany, tylko aby miarodajne czynniki państwowe i spółdzielcze umiejętnie je wprowadziły w życie.

W. Prandota

Pomyślmy zawczasu

Kiedy po żniwach odetchniemy — i zapuścimy pługi by podorywką przygotowywać glebę pod nowe zasiewy — pomyślmy przytem, a za pługiem dobrze się myśli — o wielu sprawach, które staną przed nami już niedługo.

A więc co i jak będziemy robić w naszych Kołach jesienią, a czas to dla kołowej roboty bardzo sposobny. Obmyślmy plan i kolejność następujących po sobie świetlic i gromadźmy zawczasu materiał: książki, które chcemy wspólnie całe lub w wyjątkach czytać, poradźmy się kogoś co się na tym zna; wybierzmy ciekawe artykuły z gazet do czytania i dyskusyjnego omawiania, piosenki, które chcemy nauczyć się śpiewać, grajka by nam z drukowanych nut wygrał melodię itd.

Przejrzyjmy bibliotekę i kasowe zasoby i pomyślmy jakie książki wartoby do Koła kupić — i znowu warto poszukać w gazetach tytuły nowowydanych książek, poradzić się kogoś co na książkach się zna, zamówić listem w Wydziale Wydawniczym „Wici" (W-wa — Bartoszewicza 3) lub innej księgarni żebyśmy mieli — gdy będzie wolniejszy czas już przygotowane wszystko. Bibliotekarz winien listownie poprosić księgarnie o katalog - cennik (zazwyczaj wysyłają bezpłatnie takie katalogi) lub będąc w większym mieście przejrzeć witryny księgarskie, wynotować tytuły, autorów, pisarzy i o katalog poprosić.

Pomyśleć należy o odnowieniu prenumeraty lub o wypisaniu nowych pism, tygodników, miesięczników do świetlicy. W najbliższym N-rze „Wici" podamy cały szereg adresów i omówimy pisma, które warto jest mieć na wsi, a gdy się zamówi dopilnować na poczcie regularnego odbioru.

Wiele kół mających jakie takie ku temu warunki urządza przedstawienia. Trzeba zawczasu pomyśleć o doborze sztuki do grania i jej przygotowania, role, obsada i t. d.

Wreszcie nie fragmentycznie o przypadkach, ale o całości planu pracy na miarę możliwości swego koła winno się pomyśleć, z gotowymi pomysłami na zebranie przyjść, zaznajomić się, przedyskutować i ustalić, mając ambicję, powziętych postanowień społecznie dopełnić.

Nie ma pewno ani jednego kolegi czy koleżanki, ktoby nie pieścił w duszy marzenia — wyrwać się bodaj na krótki czas w świat, między ludzi napatrzeć, nasłuchać się, nauczyć się nowych rzeczy. Do Uniwersytetu Ludowego na kurs jesiennozimowy do Szkoły Rolniczej, Spółdzielczej czy innej. Pomyślmy zawczasu jak zorganizować sprawy domowe by móc z domu na jakiś czas wyjść, jak zorganizować sobie, czy niezamożnemu koledze pomoc materialną umożliwiającą pobyt na kursie czy w szkole. Zawczasu pomyśleć aby można było marzenia ziścić.

Jak dobry gospodarz wcześnie ładuje kosę, jeszcze przed żniwami opatruje wóz i inne sprzęty, przed siewem sposobi ziarno, przed zimą orał — tak i w naszej robocie — wcześnie trza obmyślać i przygotowywać, by czas nie marniał, a wiedzmy o tym, że jesień dająca coraz więcej wolnych chwil wieczorami jest porą roku kiedy praca w kołach, praca samokształceniowa winna żywo zatętnić.

b. d.

TADEUSZ CHOWANIEC

Czekam

Nie umią wybrnąć z dnia
wyłuskanego z wierszy
oczy o sprzęty rozbijam
pochyla mnie
ich
niewolniczy gest
i to
że wśród nich mijam
pierwszy
raz niemy

Za jedną szklankę poezji
rozdałbym żebrakom pełne słoje
słońca
kochankom —
księżyc
bym strącał
ogrodom śnilbym
piosnkę dojrzewania —
nie mogę znieść
w pustce dnia
bezczynnych zegarów
przesuwających nieurodzajność
godzin —
jak wstrzymane wahadła
owiane nudą?
gdym
tylko krętych zwrotek kołodziej

czekam:
może jeden
promień
zawiśnie na krzyżu
okien
w pobliżu stanę
ukoję wzrokiem
jak ranę
człowieka.

STANISŁAW RUBAJ

Ku światłu

Z niskiego progu ojców chaty
Spójrz w świat szeroki wzrokiem
czystym
Tak jak znasz polne zboża, kwiaty
Poznaj swój cały kraj ojczysty.

Niezłomną siłą, hartem woli
Rozszerzaj wiedzy twej okręgi
By szary poziom chłopskiej doli
Wzniosła twa praca — do potęgi.

„Ku światłu" — wzlatuj „nad
poziomy"
Z tą myślą dąż do wiedzy szczytu
By ludzi pracy skromne domy
Zalśniły blaskiem dobrobytu.



NOWA ZAGRODA

BEZPŁATNY MIESIĘCZNY DODATEK DO TYGODNIKA „WICI"

REDAGUJE AKADEMICKIE KOŁO „WICI" STUDENTÓW POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Rok II | Warszawa, sierpień 1947 r. | Nr [illegible]

KUŚ STANISŁAW

Regionalizm w nowoczesnym budownictwie wiejskim

Niewątpliwie jedną z najtrwalszych, a przynajmniej jedną z najmocniej rzucających się w oczy form kultury ludowej jest regionalizm.

Bardzo obszerne to pojęcie, obejmuje bodaj wszystkie dziedziny życia wsi. W zakresie budownictwa oznacza odrębny i różny w różnych okolicach kraju styl budowlany. Różnorodność stylu jest bardzo wszechstronna i obejmuje wiele cech budynku, ale zasadniczym jej motywem są różnice w kształcie budynków, w charakterystycznym doborze barw dachów i ścian, w zastosowaniu różnych materiałów, w różnym ich zestawieniu, wreszcie w bardzo urozmaiconym i odrębnym zdobieniu zewnętrznym i wewnętrznym domu mieszkalnego. Aby zdać sobie sprawę w jakim kierunku pójdzie nowoczesny regionalizm, warto zastanowić się skąd powstała ta rozmaitość kształtów i barw i czy w obecnym okresie techniki budowlanej, którego cechą charakterystyczną jest ujednostajnienie materiałów budowlanych, dążność do szerokiego ich rozprowadzenia i standaryzacji (ujednolicenia) typów zagród i domów wiejskich — mogą powstać jeszcze odrębności regionalne?

Myślę, że zasadniczą rolę w tworzeniu się różnic stylu odegrały dwa czynniki: zmysł piękna — czynnik estetyczny, oraz czynnik praktyczny. Zresztą oba te czynniki dają się sprowadzić do dwu przyczyn, które je kształtują, a mianowicie przyrody i człowieka, a raczej tylko przyrody, gdyż ludzki zmysł piękna rozwija się właśnie przez obserwację przyrody, przez bezpośrednie z nią obcowanie i naśladownictwo.

Rola czynnika estetycznego polega więc na umiejętnym, świadomym przystosowaniu się do otoczenia, do krajobrazu otaczającego dom, na samorzutnym wyszukiwaniu harmonii stawianego budynku z otaczającą przyrodą.

Stąd łatwo zrozumieć różnicę między strzelistą chatą góralską, upodabniającą się do ostrych zarysów gór i drzew, a szeroką, przysadzistą chatą kaszubską, czy chatą kurpiowską.

Pod pojęciem — czynnik praktyczny — rozumiem wykorzystanie miejscowego podręcznego materiału budowlanego, zabezpieczenie się przed szkodliwymi wpływami miejscowego klimatu: zimna, deszczów i śniegów, przez stosowanie właściwego budulca, odpowiednich spadków dachu, itd. Takie względy powodowały wyodrębnienie się przewagi drewnianych domostw o dużym spadku dachu na Podkarpaciu, murowanych w Poznańskim, gdzieindziej glinobitek czy domów kamiennych.

W wyniku współdziałania tych czynników, ich wzajemnego uzupełniania się powstały te cechy charakterystyczne, które obecnie nazywamy regionalizmem. Żywotność tych cech związana jest z tradycją budowlaną okolicy, a ich rozwój gwarantowało ciągłe powtarzanie przez samorodnych rzemieślników i budowniczych.

W ostatnich czasach a zwłaszcza obecnie stosunki pod wieloma względami uległy dość gruntownej zmianie.

Postęp techniki budowlanej i zwiększone wymagania estetyczne, higieniczne i materiałowe wymagają stosowania innych norm niż dotychczas powszechnie używanych, a nowoczesny rozwój transportu uniezależnia od miejscowych materiałów budowlanych, każąc stosować materiały sprowadzane, lecz trwalsze i tańsze.

Zaczyna się również (w małym narazie wprawdzie stopniu) proces przechodzenia wykonawstwa z rąk miejscowego rzemieślnika do zorganizowanych grup fachowców współpracujących w spółdzielni budowlanej, niezwiązanych często z terenem swej pracy i nie znających tradycji i wymagań zwyczajowych danej wsi.

W tym oświetleniu nie dziwnym się wydaje obecne małe zainteresowanie się zagadnieniem nowoczesnego regionalizmu, tym bardziej, że należy wziąść pod uwagę nagłość i ogrom zadań, jakie stanęły przed odbudową wsi na skutek zniszczeń wojennych, oraz brak wykwalifikowanych sił fachowych, zarówno kierowników jak i rzemieślników.

I dlatego w praktyce często spotyka się nieudolne i sprzeciwiające się dobremu gustowi wsi wykonanie nowych domów.

Dla ilustracji podam kilka przykładów: widziałem murowany, biało tynkowany dom, posiadający na rogach wysunięte cegły — jakgdyby naśladowanie węglów drewnianej chaty — i to jeszcze dla podkreślenia te węgły zamalowane ciemną, odcinającą się od tła barwą. Albo spotyka się dachy z płytek eternitowych lub dachówki, na których mocno kontrastowym kolorem ułożone są inicjały właściciela lub data wybudowania budynku. Innym przykładem będzie potężny, wysoki dach—kryty blachą—nad niskim domem drewnianym. Dom wydaje się tu jakgdyby przyciśnięty — ginie pod ilością żelaza. Takich przykładów, wynikających przede wszystkim z niezrozumienia t. zw. logiki materiału, to znaczy cech związanych z wyglądem i wytrzymałością materiału można by znaleść więcej.

Braki powyższych przykładów polegają na tym, że przez mylny dobór barw i stosunków pomiędzy poszczególnymi częściami budynku lub naśladowaniem jednego materiału przez inny odnosi się wrażenie sztuczności i nienaturalności.

Tak więc zagadnienie połączenia dobrego smaku architektonicznego nowoczesnego domu z miejscową tradycją budowlaną i stroną praktyczną budynku musi wejść w krąg naszych zainteresowań i rozważania te powinna przede wszystkim pogłębić młodzież wiejska jako najbliżej zainteresowana. Kto oglądał w czasie okupacji nawet wzorowe, nowoczesne wsie niemieckie ten z łatwością stwierdzi obcy i oschły charakter tych murowanych nawet piętrowych domów, w zespole sprawiających wrażenie miasteczka — ale miasteczka pozbawionego jakiegoś określonego charakteru architektonicznego. Z drugiej strony przesadą było przedwojenne usiłowanie forsowania gdzie się dało stylu zakopiańskiego, jako najlepiej odpowiadającego regionalności wiejskiej. Właściwy wyraz odnajdzie regionalizm drogą ewolucji — tak jak powstał.

Że nowoczesny regionalizm jest możliwy i potrzebny, że nie jestem w tym artykule chwalcą minionych, przebrzmiałych czasów, powołam się choćby na przykład amerykański. Nowoczesne projekty, opracowane przez Departament Rolnictwa St. Zjednoczonych A. P. dla użytku rolników różnią się zasadniczo zależnie od tego, czy są przeznaczone dla stanów północnych, czy południowych, wykazują wpływy holenderskie czy hiszpańskie i podkreślają różnice regionalne budownictwa amerykańskego.

Podobnie i u nas projekty przeznaczone dla wsi, a opracowane przez architektów powinny być związane z odrębnością architektoniczną regionu, winny podkreślać jego tradycję budowlaną, a przede wszystkim uwzględnić to co prawdopodobnie będzie podstawą nowoczesnego zróżnicowania, a więc wykorzystanie miejscowego, podręcznego materiału budowlanego.

Z drugiej strony ważniejsze jeszcze jest twórcze zainteresowanie wsi w tej dziedzinie.

Mam tu na myśli obszerne dyskusje, pogadanki mające za zadanie ujawnianie i uwydatnianie regionalnego gustu w dziedzinie architektonicznej, wyrabianie dobrego smaku artystycznego i odpowiednie zastosowanie go do nowoczesnych zestawień materiałów i barw.

Wyniki naszych rozważań powinny być uzgodnione z architektami projektującymi dla wsi — bo jeszcze dziś spotyka się wśród nich zdanie o uwodzącym pięknie zestawienia dużego dachu i małych okienek — dziś, kiedy dzieci wiejskie wołają o duże, jasne, słoneczne izby, a w większości nowoodbudowanych domów jakie spotkałem w rzeszowskim widzi się duże, trójdzielne, weneckie okna. Oczywiście oprócz praktycznych obserwacji u siebie trzeba obrać jakieś podstawy i materiał teoretyczny do dyskusji — myślę, że najlepszymi byłyby odpowiednie książki czy czasopisma. Rolę taką doskonale spełnić może niedawno wydana „Architektura Wsi" Stefana Tworkowskiego.

Znajdziemy w niej mniej lub więcej rozwinięte chyba wszystkie zagadnienia natury architektonicznej interesujące wieś i z nią związane. Czytelnik zaznajomiony zostaje zarówno z elementami składowymi wnętrza domu, rolą i zadaniem poszczególnych pomieszczeń jak i oceną ogólnie używanych materiałów budowlanych. Autor zastrzega sobie, że książka jest właśnie materiałem do dyskusji — i słusznie — gdyż postawienie niektórych zagadnień wymaga uzgodnienia. Uważam, że niepotrzebne jest np. usunięcie komory jako składu na zboże z wnętrza domu, bo jednak ze względów praktycznych i bezpieczeństwa wybudowanie osobnego śpichlerza (w małym gospodarstwie) poza domem nie zdaje egzaminu.

Podnoszenie dużych walorów estetycznych drzewa też jest chyba niewskazane ze względu na jeszcze większe zastrzeżenia łatwopalności.

Kilka przykładów rozplanowania zagrody, myśli na temat planowania osiedli i budownictwa społecznego rzucają wiele światła na prądy i tendencje nurtujące w nowoczesnej architekturze w odniesieniu do wsi. Może pewną trudność sprawiać będzie fachowy język w zwięzłych zdaniach ujmujący nieraz obszerne zagadnienia — ale zrozumienie znakomicie ułatwiają liczne fotografie i rysunki umiejętnie dobrane i dobitnie ilustrujące myśl autora.

Książka ta winna znaleźć się w każdej bibliotece wiciowej — stać się podstawą rozważań i wymiany myśli według słusznego zdania autora: „Obok bowiem planowości i współdziałania trzecim postulatem nowoczesnego budownictwa wiejskiego winna być powszechna, rzeczowa znajomość jego spraw".

ZDZISŁAW WITEBSKI

Umywalnia w domu

Dla ułatwienia mieszkańcom wsi utrzymania higieny osobistej, ostatnie projekty wiejskich budynków mieszkalnych przewidują pomieszczenie przeznaczone na umywalnię, czy też w większych budynkach nawet łazienkę. Ma się rozumieć, że w zależności od rozsądku projektodawcy pomysł ten może być na najbliższą przyszłość tylko czczym wymysłem, albo też pożytecznym krokiem naprzód w budownictwie wiejskim. Chodzi o to, żeby umywalnia była bezpośrednio związana z kuchnią dla łatwości ogrzania i dostarczenia ciepłej wody w dostatecznej ilości, oraz posiadała urządzenie odprowadzające zużytą wodę bez potrzeby wynoszenia jej wiadrami. Tak pomyślana umywalnia pozwoli nietylko na dokładne i swobodne obmywanie ciała, ale może i powinna służyć gospodyni jako pralnia i zmywalnia naczyń kuchennych.

Wszystkie te czynności wykonywane dotychczas w samej kuchni z braku odpowiedniego zbiornika z ciepłą wodą sprawiały duże trudności, były mało dokładne, a unosząca się para zawilgacała ściany kuchni czyniąc pomieszczenie niezdrowym i przyspieszając zagrzybienie.

Zatym umywalnia to nietylko miejsce, którego przeznaczenie wskazuje sama nazwa, ale nieodłączna część kuchni ułatwiająca pracę gospodyni. Dlatego też niewskazanym jest umieszczanie jej zdala od kuchni, przez to trudną do ogrzania, rzadko, a w zimie napewno nie używaną. W rezultacie zostaje zamieniona na śpiżarnię albo komorę.

Kierując się powyższymi zasadami podaję kilka szkiców rozplanowania wnętrza budynku. (Rys. 1 a, b, c).

Wejście do umywalni dla oszczędności materiału i miejsca w kuchni wystarczy zawiesić derką. Ściany i sufit tynkuje się zaprawą cementową 1:3 (1 część cementu, 3 cz. piasku). Podłoga betonowa: grubość 5—8 cm., skład betonu 1:3:6 (1 cz: cementu, 3 cz. piasku, 6 cz. żwiru).

W ścianie zewnętrznej winien być otwór wentylacyjny, przez który para będzie mogła swobodnie uchodzić.

Jak podkreślałem na początku, umywalnia musi posiadać urządzenie dostarczające ciepłą wodę, oraz odprowadzenie nazewnątrz brudnej. Poniżej podaję opis i rysunki takich urządzeń. Są one specjalnie przystosowane do warunków wiejskich i ze względu na swoją prostotę oraz taniość, możliwe dla każdego i wszędzie. Przed wojną koszt urządzenia wynosił okolo 50 zł.

Można je wykonać także w stojących już budynkach, które posiadają dużą kuchnię.

Grzejnik wody (Rys. 2) składa się z: 1) beczki dębowej, 2) rury stalowej (żelaznej) o przekroju 3—4 cm i długości zależnie od wielkości pieca kuchennego i jego położenia 5 — 7 m., 3) bańki z pokrywką w kształcie walca z grubszej blachy cynkowanej o wysokości równej wysokości beczki i przekroju 15—20 cm., 4) kurka do spuszczania wody z beczki.

Beczka służy jako zbiornik, do którego nalewamy dowolną ilość wody. Wskazana jest pokrywa, aby ogrzana woda niepotrzebnie nie parowała. Umieszczamy ją na stołku dla łatwiejszego spuszczania wody przez kurek do miski lub balii.

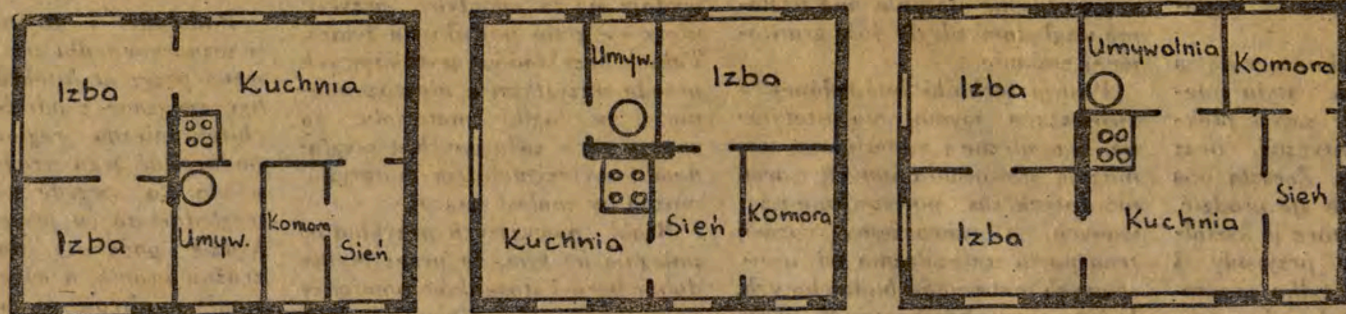
Trzeba przytym jednak pamiętać, aby *wierzch beczki znajdował się wyżej płyty kuchennej przynajmniej 20 — 30 cm.*

Jeżeli wybieranie wody garnkiem z beczki nie będzie sprawiało specjalnej trudności można obejść się bez kurka.

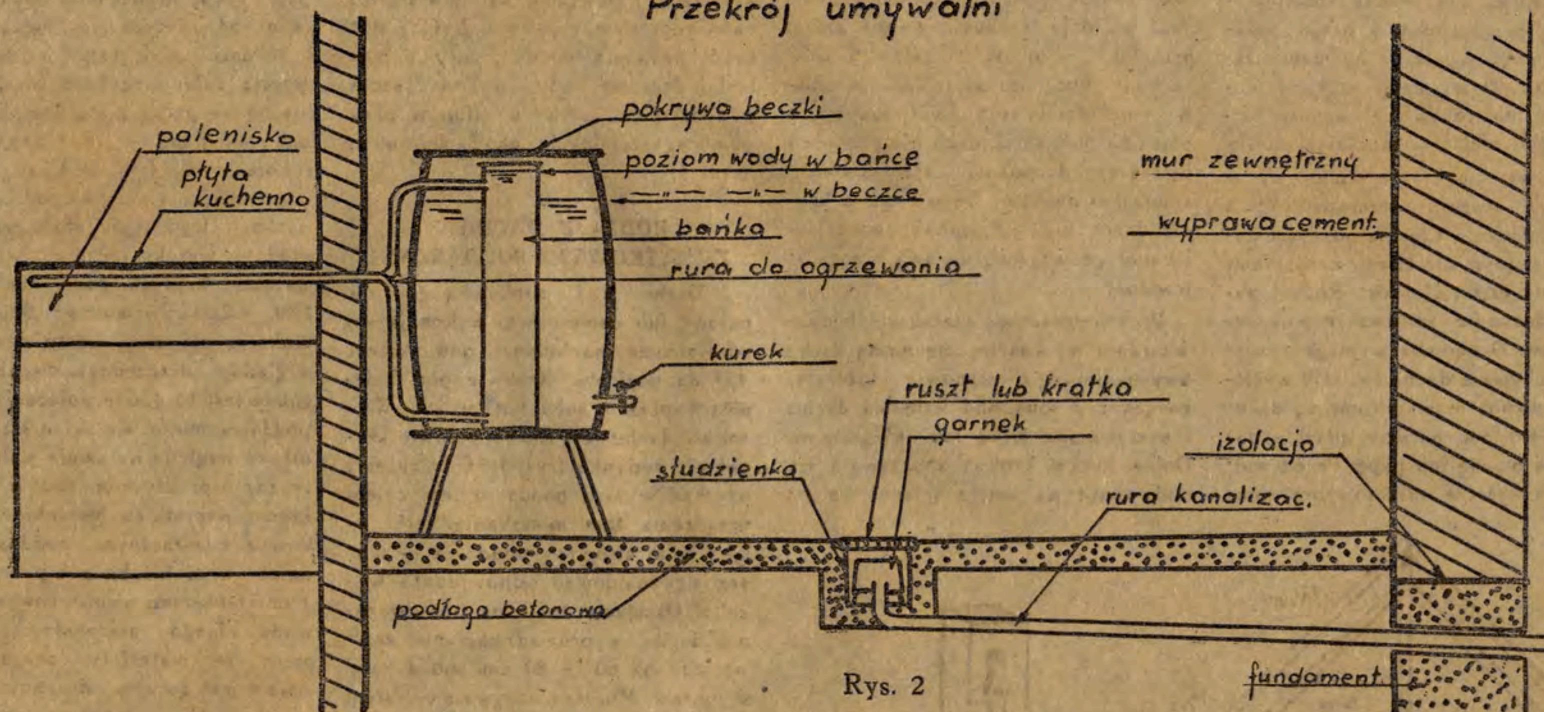
Rurę żelazną łączymy z bańką blaszaną, zawsze pełną wody, która służy do ogrzewania wody w beczce. Bańkę tę umieszczamy w środku beczki. Posiada ona dwa otwory, jeden tuż przy dnie, drugi u góry poniżej wierzchu ok. 10 cm. W tych otworach zamocowuje się końce rury, która w dalszym ciągu przechodzi przez beczkę i odpowiednio wygięta przez ścianę do paleniska pieca kuchennego. W palenisku rura przechodzi tuż pod płytą obiegając otwory fajerkowe, tak, aby nie przeszkadzała wkładaniu garnków. Ogień w palenisku ogrzewa wodę w rurze, która zaczyna krążyć w jedną stronę, gorąca przepływa przez bańkę, szybko ogrzewa ją, a ta skolei ogrzewa wodę w beczce. Ażeby woda mogła krążyć konieczne jest aby *poziom wody w bańce był 1) ponad górnym wlotem rury do bańki, 2) wyżej od poziomu rury w palenisku* co poprzednio podkreśliłem.

Zatem stale pamiętać należy o dolewaniu do pełna bańki, co jednak nie jest zbyt kłopotliwe, ze względu na to, że szczelna pokrywa bańki zapobiega szybkiemu parowaniu, co za tym idzie i ubywaniu wody.

Na uwagę zasługuje także konieczność uszczelnienia otworów w beczce, przez które przechodzi rura, chociaż nadzwyczajnej dokładności przy tym nie trzeba, bo jeżeli by nawet odrobinę przeciekało, to nie zaszkodzi wcale betonowej podłodze, ani samemu urządzeniu. Całość potrafi zrobić każdy zdolniejszy kowal wiejski znający trochę ślusarki, a bańkę wykona blacharz. Jeżeli byłyby trudności z wykonaniem bańki i połączeniem jej z rurą, można też rurę doprowadzić poprostu tylko do beczki i obejść się bez bańki (rys. 3). Wtedy jednak górną gałęź rury trzeba wprowadzić do beczki poniżej połowy jej wysokości, aby uchronić się od zbyt częstego dolewania wody. I w



Rys. 1



Rys. 2

tym wypadku trzeba pamiętać, by poziom wody w beczce był wyżej niż górny wlot rury, a ten skolei *wyżej lub równo z poziomem płyty kuchennej*. Sposób ten prostszy i tańszy w wykonaniu jest bardziej kłopotliwy w użyciu przez to, że często trzeba dolewać wodę do beczki, oraz powoduje szybsze osadzanie się kamienia w rurze.

Urządzenie kanalizacyjne do odprowadzania wody składa się



Rys. 3

z: 1) otworu w podłodze betonowej tzw. studzienki, 2) specjalnej kratki albo gęstego rusztu kuchennego do przykrycia otworu, 3) urządzenia do zatrzymywania przykrych wyziewów z rury, tzw. syfonu, 4) rury żelaznej, albo specjalnej żeliwnej o przekroju ok. 5 cm, długości 1—1,5 m, 5) kilku dren, rurek kamionkowych lub poprostu korytka zbitego z trzech lub czterech desek, 6) dołu chłonnego, w gruntach ciężkich, nieprzepuszczalnych.

Otwór studzienki umieszczamy w pobliżu beczki i mniejwięcej w połowie pomiędzy ścianami kuchni *i zewnętrzną. Podłoga powinna* mieć spad ze wszystkich stron do studzienki. Wymiary studzienki przynajmnej 15 cm × 15 cm względnie, takie, ażeby dała się przykryć gęstymi rusztami kuchennymi, które niedopuszczą różnych stałych odpadków mogących zanieczyścić i zapchać rurę. Głębokość przynajmniej 20 cm. Studzienka cała jest wybetonowana, a w dnie posiada otwór dla rury. Wlot rury powinien kilka centymetrów wystawać ponad dno studzienki. Poprzednio wspomniany syfon zrobimy najprymitywniejszym sposobem, a to z jakiegoś małego starego garnka żelaznego lub rondla takiego, aby się lekko zmieścił do otworu i jeszcze pozostawiał dookoła trochę miejsca. Dziury w garnku trzeba porządnie pozatykać lub zalutować. Do brzegów garnka przymocowujemy 3 lub 4 nóżki równej długości, *ale niższe od wystającego końca rury*, względnie stawiamy garnek (dnem do góry) na odpowiednich podpórkach i umieszczamy nad wylotem.

Rura pod budynkiem nie może przeciekać i dlatego dajemy ją z jednego kawałka. Otwór w fundamencie musi być dostatecznie luźny dokoła rury. W gruntach lekkich i przesiąkliwych dołączamy do końca rury kilka lub kilkanaście dren kamionkowych lub koryta czworoboczne rurek, które odprowadzą wodę dalej od budynku na odległość około 10 m. Cały ten przewód przechodzi w ziemi *z odpowiednim spadkiem. Np. jeżeli odprowadzanie jest długości 10 m, to koniec musi być 20 cm. niżej od początku.*

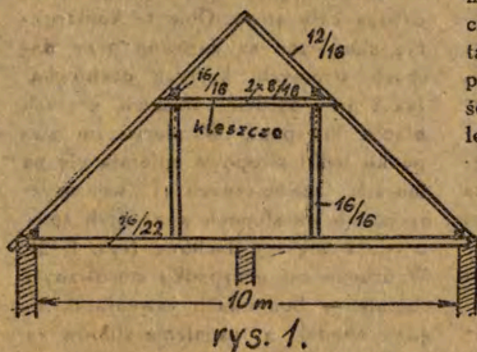
Grunty b. zwięzłe i nieprzepuszczalne wymagają urządzenia specjalnego dołu chłonnego, w odległości kilku metrów od budynku, do którego doprowadzimy przewód kanalizacyjny. Z dołu tego na miejsce wybranej ziemi do głębokości ok. 1,5 metra, nasypujemy żwir z piaskiem i przysypujemy z wierzchu ziemią.

Z. L.

Dachy w budownictwie wiejskim

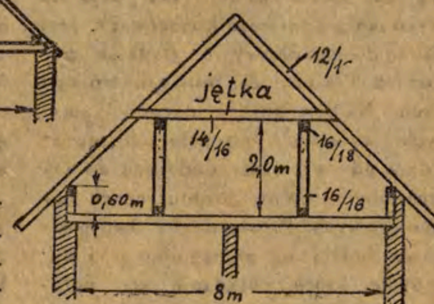
Zagadnienie dachów jest na wsi o wiele ważniejsze niż w mieście. W kilkupiętrowych budynkach miejskich poddasze ma niewielkie znaczenie, gdyż jego przestrzeń użytkowa jest tylko małą cząstką całego budynku. Inaczej na wsi, gdzie z powodu niewielkich wymiarów budynków, poddasze stanowi niemal połowę budynku i wskutek tego powinno być należycie wykorzystane.

Przy budowaniu nowego dachu na wsi należy rozważyć wszystkie czynniki, którym dach powinien zadośćuczynić. Przede wszystkim należy rozważyć przeznaczenie poddasza, które może być wielorakie i tak np.: poddasze może służyć jako skład siana, jako śpichlerz, można w nim także urządzić mieszkania dla ludzi. Sposób zużytkowania poddasza będzie miał decydujący wpływ na wybór odpowiedniego rodzaju dachu. Poza tym sam dach spełnia wiele zadań, — powinien on chronić budynek przed opadami atmosferycznymi, zabezpieczać poddasze od zimna, gorąca lub wiatrów — zależnie od przeznaczenia poddasza — w końcu dach, który jest



rys. 1.

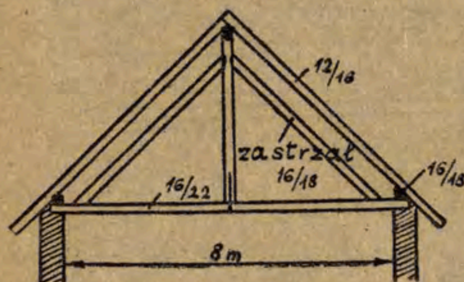
najbardziej narażony na niebezpieczeństwo ognia w czasie pożaru, powinien być wykonany z takiego materiału żeby mógł zabezpieczyć budynek przed ogniem przenośnym. Po głębokim rozważeniu tych wszystkich czynników, należy przystąpić do wyboru konstrukcji (wiązania) dachu i materiału, z jakiego będzie on wykonany. Obok, niewątpliwie bardzo ważnego czynnika ekonomicznego, a więc czy dany materiał jest drogi czy tani, o wyborze pokrycia dachu powinny decydować techniczne właściwości materiału: jedne materiały są lekkie, inne ciężkie—jedne lepiej u-



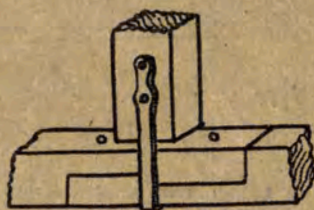
rys. 2.

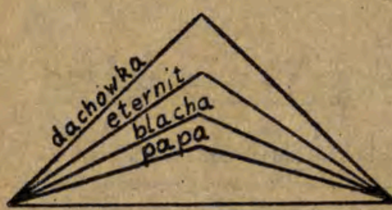
trzymują ciepło—inne gorzej, są materiały mniej lub więcej szczelne,—wreszcie bezpieczeństwo przed pożarami wymaga krycia dachu materiałami ogniotrwałymi, czyli zupełnie niepalnymi, lub conajmniej ognioodpornymi, czyli niełatwo zapalającymi się.

Wybrawszy pokrycie dachu już w znacznym stopniu przesądziliśmy o jego konstrukcji. Ciężkie pokrycia dachu wymagają silniejszej konstrukcji nośnej niż materiał lekki. Rodzaj pokrycia decyduje również o pochyleniu dachu. Dachówka wymaga znacznego pochylenia dachu (ok. 45⁰ względem poziomu) mniej strome są dachy kryte eternitem, bardziej płaskie dajemy pod blachę lub papę. Przed wojną coraz szersze zastosowanie znajdowały dachy płaskie, charakteryzujące się zupełnym brakiem wiązań dachowych. Dachy takie wykonuje się na stropach masywnych z belkami żelaznymi i pokrywa się odpowiednią warstwą izolacyjną. Dziś możnaby zauważyć niejako odwrócenie się od dachów płaskich z powrotem do dachów bardziej stromych, gdyż dach płaski — posiadający wiele zalet — nie jest też pozbawiony wad, — z których nie ostatnimi są: konieczność starannego wykonania, gdyż inaczej dach przepuszcza wodę, która na nim dłużej pozostaje niż na dachach stromych, z powodu jego niewielkiego spadku, oraz fakt bezsporny, że dachy strome o wiele piękniej wyglądają w krajobrazie, niż dachy płaskie.



rys. 3.


rys 4



rys 5.

Kształt dachu powinien być jak najprostszy; wynika on z jego przeznaczenia, sposobu użytkowania poddasza i rodzaju użytego pokrycia materiału. Godnym polecenia ze względu na swoje zalety, jak prostota wykonania i łatwość konserwacji, jest dach dwuspadkowy o gładkich połaciach i szczytach prostych trójkątnych. Należy unikać dachów łamanych, wklęsłych lub ściętych szczególnie gdy używamy poddasza do jakichkolwiek celów gospodarczych lub mieszkalnych. Proste dachy dwuspadkowe nadają się szczególnie pod dachówkę, której układanie na połaciach gładkich jest łatwe i proste, podczas gdy krycie dachów łamanych jest trudne, kosztowne, muszą je wykonywać dobrzy fachowcy a mimo to dach taki nie daje pewności, że nie będzie przeciekał w miejscach załamań. Gdy zachodzi konieczność nadania dachowi innej formy niż dwuspadkowa z płaskimi połaciami, dach nie powinien być kryty dachówką, ale gontami, słomą lub deskami. Tego rodzaju krycie dachu nie jest jednak godne polecenia ze względu na swą nieogniotrwałość

Przy nieznacznej szerokości budynku (do 7 m) konstrukcję nośną dachu dwuspadkowego stanowią krokwie, związane z sobą pod kalenicą dachu i usztywnione jętką lub kleszczami. Dolne końce krokwi spoczywają na podwalinie na murze ścianki kolankowej. Przy dachach o znacznej rozpiętości (do 12 m) krokwie opierają się na płatwach, leżących na słupach. Rozróżniamy tu ustrój kleszczowo-płatwowy (rys. 1), gdzie słupy jednego wiązara są połączone kleszczami, oraz konstrukcję jętkową (rys. 2) używaną tylko przy mieszkalnym wyzyskaniu poddasza. Wszystkie krokwie wspierają się o końce jętek, będących zarazem belkami stropowymi poddasza. Jętki leżą z kolei na oczepach, które wraz z słupami i podwaliną mogą tworzyć ściany ryglowe, otaczające pomieszczenia na poddaszu. Grubości belek, słupów, krokwi i t.p. zależą od rozpiętości wiązania i od solidności całej budowy, która znów jest zależna od tego, czy budynek ma charakter stały czy prowizoryczny, oraz od przeznaczenia samego budynku.

Rozróżniamy dachy o konstrukcji opartej na belkach stropowych (konstrukcje poprzednio opisane) oraz o konstrukcji, w której belki stropowe są podwieszone u słupów wiązania dachowego, wskutek czego dach dźwiga cały strop. Obie te konstrukcje stosowane są zarówno przy dachach stromych, krytych dachówką, jak i przy bardziej płaskich, krytych blachą lub papą. W pierwszym wypadku belki stropowe opierają się na murach zewnętrznych i wewnętrznych, lub na słupach a na nich spoczywają więzary dachowe (rys. 1, 2). W drugim zaś przypadku stosowanym chętnie w budynkach inwentarskich, gdzie chodzi o usunięcie słupów ze środka budynku, opieramy belki stropowe tylko na murach zewnętrznych, a w środku podwieszamy je u słupa, zawieszonego z kolei na zastrzałach, które znów przenoszą obciążenie na zewnętrzne mury nośne (rys. 3). Wykonanie dachów dźwigających stropy jest znacznie trudniejsze od dachów zwykłych i powinno być powierzone doświadczonym majstrom. Należy dobrać specjalnie mocny i zdrowy materiał drzewny, oraz wykonać samo podwieszenie belek u słupów przy pomocy specjalnych okuć żelaznych (rys. 4).

RODZAJE DACHÓW Z UŻYTKOWYMI PODDASZAMI

1. Dachy pod dachówką glinianą paloną, lub cementową, wykonuje się jako strome, nachylone pod kątem 45⁰ do poziomu. Krokwie pod kalenicą tworzą z sobą kąt prosty. Wysokość dachu jest równa połowie szerokości budynku (rys. 5). Gdy chcemy uzyskać wyższe poddasze, np. celem urządzenia tam mieszkania, jętki — jako belki stropowe poddasza — muszą się znajdować odpowiednio wysoko. Osiągamy to przez podwyższenie dachu, wyprowadzając mur zewnętrzny na 60 — 80 cm ponad belki stropowe. Mur ten nazywa się murem ścianki kolankowej, albo murem tremplowym (rys. 2).

Pod dachówkę daje się mocniejsze wiązanie, niż pod inne lekkie materiały. Budynki mieszkalne należy kryć w miarę możności dachówką paloną gdyż dach jest najładniejszy, poza tym daje on mieszkania na poddaszu chłodne latem, a ciepłe zimą. Dachówkę paloną układa się na łatach, przy czem t.zw. „karpiówkę" układa się na zaprawie wapiennej, a dachówkę marsylską (zwaną inaczej „felcówką") układa się na sznur konopny. Dachówkę cementową — tańszą od dachówki palonej układa się na zaprawie wapiennej, ale tylko w spoinach podłużnych. Spoiny poprzeczne, po ułożeniu dachu, podmazujemy od wewnątrz (od strychu) zaprawą wapienną.

2. Dachy kryte eternitem, blachą, papą i t.p. są dachami bardziej płaskimi od krytych dachówką. Wysokość dachu pod eternit wynosi jedną trzecią całej szerokości dachu; pod blachę — jedną piątą szerokości dachu; pod papę — jedną dziesiątą szerokości dachu (rys. 5). Chcąc otrzymać odpowiednią wysokość poddasza przy dachach tego typu, stosujemy odpowiednio wysoki trempel, który przy dachach krytych papą dochodzi do 1.80 — 2.00 m wysokości. Ściankę kolankową obijamy często deskami ze względów oszczędnościowych—szczególnie jest to godne polecenia, gdy na poddaszu mieści się skład siana. Eternit, ze względu na swoje walory estetyczne i praktyczne, nadaje się do krycia wszystkich budynków. Budynków z mieszkalnym poddaszem nie należy kryć blachą ani papą lub innymi tekturami smołowcowymi, z powodu silnego przewodzenia ciepła przez te materjały, czego następstwem jest gorąco i duszność panujące na poddaszu latem, a przejmujące zimno w zimie. Blacha i papa nadają się więc jedynie do krycia budynków inwentarskich i mieszkalnych „pod warunkiem, że poddasza nie są przeznaczone na pobyt dla ludzi. Eternit, blachę i papę kładziemy na szalowaniu z desek, przybitym do krokwi.

3. Dachy płaskie — powszechnie stosowane w budownictwie miejskim między innymi dlatego, że drewno do konstrukcji dachowej, jak i dobre pokrycie dachu są niekiedy bardzo drogie. Wykonanie dachu płaskiego wymaga jednak nadzoru inżyniera lub technika.

(Uwaga: liczby na rysunkach jak np. 16/16, 12/16 i tp. oznaczają wymiary kantówki używanej na słup, krokiew, belkę i tp.).

Wentylacja budynków inwentarskich

(z wydawnictwa Min. Odb. pt. „Odbudowa Wsi" w 1946 roku)

Dobre nawietrzanie i wywietrzanie budynku dla hodowli inwentarza ma bardzo duże znaczenie.

Od racjonalnej wentylacji wymaga się by w ciągu godziny wymiana powietrza na jedną dużą sztukę bydła wynosiła 50 — 60 m³ powietrza. To założenie winno obowiązywać zimą i latem.

Przy zakładaniu otworów wentylacyjnych należy mieć na uwadze:

a) aby w pomieszczeniach wentylowanych nie powstawał przeciąg szkodliwy dla bydła,

b) aby nie powstawało nadmierne ochładzanie pomieszczenia.

c) świeże powietrze musi być równomiernie doprowadzane do pomieszczenia i płuc zwierząt, a można to osiągnąć tylko wtedy, gdy kanały wyciągowe zaczynają się na poziomie ciężkiego zepsutego powietrza, które układa się nad podłogą jak mgła na łące.

Zakładanie kanałów wyciągowych pod stropem jest niewskazane, gdyż wtedy następuje odprowadzenie ogrzanego a niezepsutego powietrza.

Kanał wyciągowy należy zakładać po środku pomieszczenia lub w miejscu, gdzie zbiera się najwięcej nawozu i gnojówki.

Skuteczność działania kanałów wyciągowych jest tym większa, im są wyższe.

Na poddaszu i nad dachem kanały wyciągowe muszą być ocieplone (izolowane), a więc ścianki podwójnie szalować wewnątrz wypełnione torfem, trocinami lub plewami grubości około 8 cm., gdyż w przeciwnym wypadku nie będzie ciągu.

Z kursu w Szklarskiej Porębie

W dniach od 3-go lipca b. r. odbył się w Szklarskiej Porębie koło Jeleniej Góry ogólnopolski kurs dla Wiciarzy - licealistów. W swym artykule nie będę robił sprawozdanie z tego kursu, uczynił to, kto inny którzy na tym kursie byli, ja ograniczę się do kilku własnych uwag.

Uwaga pierwsza. Czy kurs spełnił swe zadanie? Czy dał licealistom to, co konieczne jest do aktywnego i owocnego pracowania w kole licealnym, czy w pracy terenowej?

Kol. J. Betlej, kierownik tegoż kursu nadmienił w swym przemówieniu pożegnalnym, że wyniki prac na kursie dadzą się zauważyć podczas pracy uczestników w ramach własnego koła licealnego, czy na terenie koła wiejskiego. Tak, to prawda. Ja jednakże ośmielę się zauważyć, że wyniki kursu są b. duże. Duże, mimo, że znaczna część prelegentów nie zjawiła się i z pewnymi zagadnieniami nie zetknęliśmy się, nie poznaliśmy ich. Straty te zostały wyrównane, — może nawet z nadwyżką przez zastosowanie po raz pierwszy w historii kursów wiciowych specjalnego systemu pracy. System całkowicie samodzielnego rozpracowywania pewnych zagadnień. Sami opracowywaliśmy zagadnienia stanowiące pewien wycinek całokształtu koła licealnego, wygłaszaliśmy je na kursie, w formie rozpraw, po czym otwierano nad każdym dyskusję, w której każdy z kursistów dawał wyraz swym poglądom. Dla zorientowania czytelników wymienię kilka zagadnień, jakie były przez nas poruszane, a więc: „Koło licealne, jego wpływ na koła terenowe. Koło licealne, a młodzież miejska. Sekcja społeczno - ideologiczna i inne".

Jakie były rezultaty takiego systemu pracy? Znowu, żeby nie być zbyt pochopnym w ocenie, trzeba by użyć słów kol. Betleja: rezultaty pracy pokażą się w przyszłości! Jednakże z całą pewnością można stwierdzić jedno: na kursie tym przekonaliśmy się, że potrafimy samodzielnie brać się do rozpracowywania interesujących nas zagadnień, do rzucania własnego sądu na dany przedmiot. A to jest bardzo ważne, chociażby ze względu na specyficzny rodzaj pracy licealisty w Związku. Licealista, który ma pracować w kole Z. M. W. „WICI", musi umieć na pewne sprawy spojrzeć samodzielnie, ocenić je z własnego punktu widzenia, by móc bez reszty wywiązać się ze swego zadania. I właśnie kurs ten, ośmielam się stwierdzić, rozwiązał to zadanie.

Inne dodatnie strony kursu. Zgromadził on znaczną ilość młodzieży wiciowej z całej Polski. Zetknęli się z sobą licealiści z Lubelskiego i ze Szczecina, z Rzeszowskiego i Dolnego Śląska, z Warszawy, Pomorza i innych dzielnic Polski. Dzieliliśmy się doświadczeniami prac w własnych kołach, przyjmowaliśmy to, co było dobrego w innych kołach, by zastosować to u siebie. Ogólnie biorąc kurs ten ze względu na swój charakter ogólnopolski, zbliżył do siebie Młodzież Wiciową z całej Polski. Zacieśniła się więź braterska, każdy poczuł się silnym, gdyż zauważył, że jest z nim młodzież chłopska z całej Polski. Poczuł za sobą tę siłę twórczą, ogromną, siłę, która będąc zdolną do budowania lepszego bytu chłopskiego potrafi w razie potrzeby w zwartym szyku stanąć i swą ideologię agrarystyczną obronić. Dlatego niech ostrożni będą ci, którzy starają się Wiciowe założenia podważyć, którzy mieniąc się być naszymi opiekunami, chcą nas za rękę prowadzić, nowe „słuszne" drogi przed Wiciami otwierając. Niech będą ostrożni, gdyż trafią na zdecydowany opór ze strony świadomej młodzieży chłopskiej.

Kurs ten odbył się na ziemiach, które do roku 1945 były w rękach niemieckich. Stare ziemie piastowskie podstępem Polsce wydarte znów do Macierzy powróciły. Bogata natura, piękno krajobrazu, bogactwa gospodarcze przekonały nas o konieczności należenia tych ziem do Polski. Stare nazwy piastowskie wzbudziły w nas gotowość do obrony przed nową agresją naszego odwiecznego wroga. Ziemie te należeć do Polski i przez Polaków zagospodarowane być muszą.

Marian Bernat

JAN POCEK

Moje dzieciństwo

Karmiłaś mnie matko łzami
serdecznym płaczem i skargą,
gdy ci strudzonej pracą
zabrakło w piersi pokarmu...

A potem kiedy podrosłem
i przyszedł przednówek, wiosna,
karmiłaś mnie kwaśnym
szczawiem,
gdy ci zabrakło razowca...

A latem rwałaś jagody,
w róg z gorzkiej olchowej kory
wolne od pracy i trudu
przedświty i wieczory...

I tylko dzięki tobie
matko troskliwa jaskółko,
przeżyłem swoje dzieciństwo
w głodzie chłodzie i smutku...

WROTYCZ

SĄSIEDZTWO

3

(Dalszy ciąg)

W jakieś dwie godziny później uciszyło się w obu obejściach. Weronka obrządziła południe i poszła na wieś, znudzona rolą pożyczanej gospodyni. Antoni wyprawił żonę obejrzeć czy żyto dojrzałe, dziewuchy też się rozeszły. Sam wziął kosę, kosisko, babkę i młotek i poszedł do sadu, w cień, narządzać sprzęt do żniwa, bo już ten i tamten wgryzał się w płowe stajonko. Usiadł nad stojakiem i wprawnie, a pilnie, dokładnie klepał od roku nietykaną kosę. Trwało to jakiś czas, gdy uwagę jego zwrócił głos z sąsiedniego obejścia, od Antoniego — pochrząkującej świni. Głos ten stawał się coraz częstszy, to jakby niespokojny, trwożny, czasem przechodzący w kwik, to jakby skargliwy lub zgoła pieszczotliwy.

Parę razy przerwał Teofil swoje zajęcie zaciekawiony onym chrząkaniem ,aż odłożył całkiem kosę.

— Aha, ha! Toć to nic inego, tylko u tych „wyżeraczy" locha się prosi, a oni se tańcują, piwko spijają — a tu im się dobytek mnoży. Nima to jak takim psikrwiom!

Kolnęła go zazdrość brzydka i znowu myślał — napewno tak, teraz jest po połowie lipca, a pamiętam spotkaliśmy się na tym popsutym moście — ja z lekarzem do Wojtusia, an ze świnią. Czas się zgadza.

Po tym odkryciu i upewnieniu zabrał się do swej roboty, lecz mu odgłosy świńskiej mowy nie dawały spokoju. Po krótkiej chwili odłożył znowu młotek nasłuchując.

— Tam jest ta Weronka — co ona się na tym zna? — Nigdy jak żyje przy takim czymś nie była, a to jeszcze dziewczysko trzpiot w dodatku. Może Antoni mieć pociechę z wesela niemałą — bo się to może nie podarzyć.

— Dobrze mu tak, niech się naje!

— Ciapnął młotkiem parę razy w kosę i przestał.

Świński rechot stawał się jakiś natarczywy, nakazujący, to jakby pomocy gniewnie wzywający.

Wstał Antoni i przeszło mu przez głowę — ale już gdy parę kroków w stronę sąsiadowego podwórza uszedł.

— Przecież tam nie manikogo, pojechali wszyscy, a biedne zwierzę się morduje. Nikt mię nie zobaczy, jak tam wejdę.

I już przyśpieszonym krokiem podszedł do płotu, przesadził go, za chwilę był w chlewie. Ogromna i długalocha leżała w solmie, a obok grzebały się nieporadnie dwa małe prosiaczki o delikatnych, różowych ciałkach, jak dziecięcych.

— A — to się dopiero zaczęło. Z Weroniki nie było ani śladu, chałupa zawarta na głucho. Zawołał ją parękroć — nadaremno.

— Ach, to ono tak jest. — Tamci się weselą, śpiewają, cieszą się, muzyka im gra, tu Weronka poszła na chałupy, świnia prosięta albo podusi, albo i sama zdechnie.

„To ci będzie bal!" — przypomniał sobie wczorajsze Antoniego słowa.

— Ociec, ocieeec — a kaześ ty? — wołała coraz głośniej Teofilka. Dostrzegła kosę porzuconą

SPORT

K. S. „Wici" na boisku
w Szczecinie

Klub Sportowy „Wici" w Szczecinie powstał bardzo niedawno, bo w czerwcu 1947 roku. Członkowie Klubu to koledzy z koła Akademickiego, Licealnego i Grodzkiego Z. M. W. „Wici" w Szczecinie.

Warunki, w jakich pracujemy nie stworzyły możliwości systematycznego trenowania, a tym bardziej bliskich i wspaniałych zwycięstw, a jednak... Jednak zdecydowaliśmy się wziąć udział w zawodach zorganizowanych dnia 22 lipca z okazji Święta Wolności.

Konkurencje były trzy:

1. Turniej siatkówki męskiej,
2. Sztafeta 5 × 400 m.
3. Bieg na 3.000 m.

Zdecydowaliśmy się wziąć udział w grze w siatkówkę i w sztafecie 5 × 400 m. W siatkówkę gramy razem niedawno. Piłkę i siatkę kupiliśmy za pieniądze, które uzyskaliśmy z przeprowadzonej imprezy, zaś boisko zbudowaliśmy własnymi siłami w ogrodzie Zarz. Woj. Z. M. W. „Wici" w Szczecinie. Kostiumy sportowe to ofiarność naszych wiciarek z Koła Grodzkiego, same skroiły i uszyły, same wyprały i wyprasowały.

Na pierwszy ogień idą siatkarze!

Gramy z K.S. „Junak" z P.W.

Przez megafon zapowiadają: „w turnieju siatkówki spotkanie pierwsze rozegra K. S. „Junak" i K. S. „Wici" ze Szczecina.

Krótka komenda naszego kapitana, ustawiamy się w rzędzie: Laskowski, Jagiełło, Działdek, Bielecki, Hudyma i Staszkiewicz. Wybiegamy równym krokiem na boisko przy oklaskach licznie zgromadzonej publiczności, naszych koleżanek i kolegów, którzy swą obecnością dodawali nam ducha.

Wygrywamy w stosunku 2:0 (15:2, 15:6).

Tak, ten mecz wygraliśmy, a teraz mamy zmierzyć się z O. M. T. U. R. starym weteranem siatkówki, na terenie Szczecina.

W tej chwili musimy przygotować się do sztafety 5 × 400 m., a konkurencja nielada... OM TUR — dobrzy, starzy biegacze... niejednokrotni zwycięscy na tej bieżni — „Junak" i dwa zespoły P. W. — wszyscy młodzi i pewni zwycięstwa...

Zebrane drużyny biegną na boisko, by za chwilę ruszyć do walki! Nasz zespół to Śliwiński—„Teoś", Bielecki — „Wielbłąd", Zabłotowicz, Krowicki, „Partyzantem" zwany i Hudyma.

Jak stado spłoszonych kuropatw ruszyła piątka młodych biegaczy. Ostatni Władek Hudyma dobiegł do mety z przewagą 60 m. — niezmęczony — witany przez publiczność, która nagrodziła go oklaskami. Takie zwycięstwo... Takie zwycięstwo... i to bez treningu, pierwszy raz...

Jesteśmy dumni, zbierając gratulacje ze wszystkich stron, na ustach wszystkich są „Wici".

— Czyżby nowy, groźny konkurent w sporcie? — padają pytania instruktorów z W. F. „Nie osiądźcie na laurach, a trenujcie dalej" — padają mądre rady—a będziecie mieli ładne wyniki".

Sędziowie ogłaszają wyniki biegu 5 × 400 m.

I miejsce K. S. „Wici" Szczecin, czas 5,6,2 sek.

II miejsce K. S. P. W. Szczecin, czas 5,19,6 sek.

III miejsce O. M. T. U. R. Szczecin.

Wyniki przyjęte oklaskami świadczą o sympatii, jaką darzą wiciarzy licznie zgromadzeni szczecinianie.

Z krainy marzeń wyrywa nas ostry gwizdek sędziego, przywołujący nas do meczu siatkówki z O. M. TUR-em.

Po pierwszych zagraniach spostrzegliśmy, że mamy groźnego przeciwnika, więc wzięliśmy się do „uczciwej roboty".

W pierwszym secie był już stan 13:10 dla O. M. TUR-u, lecz wyrównaliśmy i wygraliśmy 17:15.

Drugi set po zaciętej walce wygraliśmy również 15:10.

Odnieśliśmy pierwszy sukces.

I miejsce w siatkówce.

I miejsce w sztafecie 5 × 400 m.

Dodając do tego zwycięstwo naszych wiciarek ze Stawnicy, pow. Złotów w siatkówce nad mistrzem Szczecina R. K. S. „Odra" w Święto Morza w Szczecinie, powiedzieć można, że sport wiciowy ma poważne widoki na wybicie się na czołowe stanowisko tylko... trenować i jeszcze raz trenować!

Zwycięstwo to podniosło nas wszystkich na duchu i dodało ochoty do treningu nie tylko zwycięscom, lecz i tym, co jeszcze rozkoszy sportu nie zaznali.

Grzegorz Staszkiewicz.

Zawody sportowe w Legionowie

W ramach Święta Odrodzenia odbyły się w Legionowie koło Warszawy zawody sportowe dla wojska i organizacji młodzieżowych.

Koledzy z Klubu Sportowego „Wici", w lekkiej atletyce zajęli następujące miejsca:

w skoku wzwyż
I kol. Jóźwiak — 158 cm.
III kol. Peroń — 148 cm
skok w dal II kol. Jóźwiak — 5,28 cm.
pchnięcie kulą
II kol. Skolimowski —
III kol. Jóźwiak —

W siatkówce O. M. T. U. R. — K. S. „Wici" Legionowo zwyciężył zespół omturowców w stosunku 2 — 1 (11—15, 15—13 i 15—6).

Czy uregulowałeś prenumeratę „W I C I"

w sadzie. — Gdzież ten stary polazł.

Żyto aż się prosi o żniwo, a on poszedł niewiadomo gdzie.

— Teofil!!!

Za jakiś czas nadszedł dopiero. Zdumiona patrzyła na niego — skądże to wracał? — Od sąsiada? Po co tam wchodził pod ich nieobecność? Czemu jakiś zmieszany? Co w tym jest? Pewno — jak się odgrażał — coś im tam musiał zrobić!

Choć ją ciekawość paliła — wstrzymała się od pytań, czekała, aż sam powie.

— Po coś mię wołała?

— Nie widzisz — wszyscy przy żniwie, żyto nasze dojrzałe ino kosić —

— Ano, to pójdziemy —

— Jakoś dziwnie pośpiesznie naładował kosę, wyciągnął spod strzechy osełkę i gotów do wyjścia rzekł: No, to chodźmy!

Teofilka się ociągała, patrząc pytająco, Teofil się zatrzymał. Chwilę stał, patrząc w ziemię, myślami bradzo zajęty, jakby czegoś nie mógł rozgryźć. Wreszcie... gdy nadeszła z brzemieniem chwastów z pola Krysia — zdecydowanym głosem zarządził:

— To my oboje z Krysią pójdziemy do żniwa, a ty, matka zostań w domu

— Czemuż to znowu tak? — Spytała zniecierpliwiona do ostatka i zawiedziona w nadziei dowiedzenia się czegoś — tu lub w polu — matka.

— No, bo widzisz, prosięta...

— Jakie zaś prosięta?

— A, ty nie wiesz! Śliczności prosięta! Czternaście się zdarzyło —

— Jakie, gdzie? Co się tobie w głowie popsuło? — Zlękła się nie na żarty.

— Tam, u Antoniego, idźże prędzej, popilnuj, bo ta głupia Weronka niczego nie rozumie i jeszcze gotowa być szkoda! Już i tak jedno uduszone, chociem uważał.

— W imię ojca i syna! — Zaczęła cudować i żegnać się, ale ją ofuknął: Nie rób komedii, ino idź, gdzie ci mówię! Tam się możesz dziwować do syta. — Idź, idź, rychlej!

I zostawił zdumioną kobietę odchodząc w pole.

* *

Nie było żadnych przeprosin, ani nic podobnego, gdy przyjechali Antoniowie z wesela. Dozorujący na zmianę żona i Teofil wysunęli się cicho z chlewa i odeszli w mroku nocy niepostrzeżeni do siebie.

Dopiero Weronka przejęta nie mogła się wypowiadać, a jakie to są, a ile, a jak się przepychają, a jak śpią — i że byłaby zwariowała ze strachu, żeby nie Teofile...

Antoni był trochę pod urokiem, nietyle wesela, ile chmielu w piwie i nieodrazu zrozumieć mógł jak i co.

A gdy się połapał, wywietrzało mu z głowy nagle. Chciał coś, gdzieś iść, lecieć, coś komuś mówić, ale postrzegł, że to tak jakoś jest, że nie wiadomo co.

Wcześnie rano wyszedł na sad od Teofilowej strony i oparł się o płot patrząc w sąsiadowe podwórze. — Jakże to wszystko wydało mu się znajome, dawne, jak swoje! Teofil wyszedł ze stajni i od razu zejrzał sąsiada. — Cóż on się tak patrzy, pomyślał opierając się o odrzwia. — Pewnie mu o to uduszone prosię chodzi.

Tymczasem znajomy zdawna, taki swój głos. — Dzieńdobry, Teofilu! — Piękny dzień do żniwa się szykuje!

— Dzieńdobry! — Aby do wieczora wytrzymało, można kawał roboty odwalić — tak się prosto odrzekło.

(Dokończenie za tydzień)

Swiat i Polska w tygodniu



ROCZNICA BOMBY ATOMOWEJ W HIROSZIMIE

W Hiroszimie obchodzono półminutowym milczeniem, rocznicę wybuchu pierwszej bomby atomowej. Następnie odbyły się uroczystości poświęcone odrodzeniu Hiroszimy. Burmistrz Hiroszimy oświadczył, że przed dwoma laty miasto to „zostało złożone w ofierze na ołtarzu pokoju światowego". O godzinie 8 min. 15 odezwał się spiżowy dzwon z 13 metrowej „wieży pokoju" wzniesionej dokładnie na miejscu, gdzie znajdowało się centrum wybuchu bomby atomowej.

POLSKA POTRZEBUJE POMOCY

Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie złożył Radzie Społeczno-Gospodarczej, sprawozdanie w sprawie udzielenia pomocy dla sześciu krajów, które korzystały poprzednio z pomocy UNRRA, między innymi wymienił: Polskę, Austrię, Węgry i Jugosławię.

W swoim sprawozdaniu Trygve Lie stwierdza, iż te 6 krajów rzeczywiście potrzebuje pomocy i to w ciągu najbliższych miesięcy. Jeszcze nie jest zapóźno — oświadcza generalny sekretarz — aby zapobiec nędzy i głodowi.

19 MILIONÓW DOL. POŻYCZKI DLA NIEMIEC

Bank Eksportowo - Importowy w Waszyngtonie zapowiedział udzielenie w najbliższym czasie pożyczki w wysokości 19 milionów dol. dla niemieckiego przemysłu włókienniczego na zakup bawełny w USA. Pożyczka gwarantowana jest przez Joint Export-Import Agency. Poszczególne fabryki niemieckie będą miały prawo prowadzenia bezpośrednich rokowań i zawierania umów z amerykańskimi brokerami bawełnianymi.

Udział w finansowaniu pierwszego po wojnie kredytu dla przemysłu niemieckiego weźmie prawdopodobnie szereg prywatnych banków amerykańskich.

NIEMCY ZNÓW PRODUKUJĄ BROŃ!

Amerykańskie władze wojskowe odkryły w dwu fabrykach na terenie swej strefy okupacyjnej zamaskowane składnice broni. Obydwa zakłady należą do koncernu Askarnia-Werke. Amerykanie aresztowali pięciu dyrektorów fabryk oraz otoczyli zakłady kordonem wojskowym w celu przeprowadzenia przez ekspertów dochodzeń. Z demobilu niemieckiego sporządzało się tutaj przyrządy do obserwowania drogi pocisków sławnej V^2, precyzyjne przyrządy dla łodzi podwodnych oraz części samolotów.

NIEMCY BIJĄ ANGLIKÓW

Strzelcy angielscy i uzbrojona policja niemiecka patrolowała okolice Hannoweru, celem wyłapania sprawców napadów, jakie dokonywane były przez zamaskowanych Niemców na żołnierzy angielskich, spacerujących z Niemkami. Policja wojskowa strzeże wszystkich wjazdów do miasta. Koła dobrze poinformowane stwierdzają, że podczas napadów, które wzmogły się w ostatnich dwóch tygodniach, wielu żołnierzy zostało pobitych do nieprzytomności.

Sprawcy napadów należą przypuszczalnie do tajnych organizacyj.

BERLIN PROSI POLSKĘ O WYMIANĘ HANDLOWĄ

Miejska Rada Berlina zwróciła się do Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie z prośbą o podjęcie rokowań gospodarczych między Berlinem a Polską.

Miejscowy dziennik „Sozialdemokrat" publikuje tekst odnośnego pisma rady miejskiej do misji wojskowej. Wydział gospodarczy m. Berlina oferuje eksport gotowych wyrobów przemysłowych wzamian za surowce w pierwszym rzędzie — stal i węgiel.

WERBUNEK W NIEMCZECH DO ARMII GRECKIEJ

Dziennik „Berlin am Mittag" donosi, że emisariusze amerykańscy werbują Niemców w strefie brytyjskiej do służby wojskowej w Grecji i Turcji. Poszukują jakoby specjalnie byłych techników i pilotów lotniczych oraz inżynierów.

W strefie amerykańskiej w okolicach Bayreuth młodzi Niemcy są zachęcami do wstępowania do armii amerykańskiej.

TAJNE AKTA KOMENDY NIEMIECKIEJ

Amerykanie znaleźli na terenie swej strefy okupacyjnej tajne akta b. niemieckiej komendy głównej. Dokumenty te zostaną przekazane do studiów ekspertom w ministerstwie wojny.

KONFERENCJA PRZYGOTOWAWCZA DO LONDYŃSKICH OBRAD WIELKIEJ CZWÓRKI

Francja przyjęła zaproszenie na konferencję zastępców ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki, która rozpocznie się 1 października w Londynie.

Będzie to konferencja przygotowawcza przed listopadową konferencją, w której ministrowie Wielkiej Czwórki omówią przyszłość Niemiec.

Zw. Radziecki i St. Zjednoczone przyjęło już uprzednio zaproszenie na konferencję.

STAN BRYTYJSKICH SIŁ ZBROJNYCH PO ZAMIERZONEJ REDUKCJI

Przemawiając w Izbie Gmin premier Attlee zapowiedział, że do marca 1948 roku brytyjskie siły zbrojne zostaną zredukowane do łącznej wysokości 1.007.000.

ANGLIA NIE WYCOFA SWYCH WOJSK Z BERLINA

Zastępca komendanta wojskowego strefy brytyjskiej Berlina W. Hynde oświadczył w dniu 5 sierpnia w przemówieniu radiowym, że Wielka Brytania nie wycofa swych wojsk z Berlina. Garnizon brytyjski pozostanie w Berlinie tak długo, jak długo będą tam przebywać garnizony pozostałych państw sojuszniczych.

PETKOW PRZED SĄDEM

Ostatnio rozpoczął się proces Mikołaja Petkowa, przywódcy opozycyjnej partii agrarnej, oskarżonego o przygotowanie zbrojnego powstania, udział w tworzeniu organizacji wojskowej pod nazwą „Neutralny Oficer" i organizowanie spisku wojskowego, którego celem miało być obalenie rządu.

Prócz Petkowa przed sądem stanęło szereg innych oskarżonych m in. 3 pułkowników.

Petkow ogłaszał w prasie opozycyjnej artykuły podważające autorytet armii i dyscyplinę.

DYMISJA NACZELNEGO DYREKTORA FAO

Sir John Boyd Orr, dyrektor naczelny FAO — Międzynarodowej Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa — oświadczył w dniu 1 sierpnia, że rezygnuje ze swego stanowiska.

Następca jego wybrany zostanie prawdopodobnie na konferencji w dniu 25 sierpnia.

NOWY LOT DOOKOŁA ŚWIATA

Lotnik amerykański kpt. Odoms wystartował z Chicago do samotnego lotu naokoło świata na dystansie 19.600 mil. Zamierza on po raz pierwszy zatrzymać się w Paryżu, poza tym zaś chce przerwać lot tylko 4 razy: w Karachi, Szanghaju, Tokio i Fairbanks na Alasce.

SKOK Z WYSOKOŚCI 11 TYSIĘCY METRÓW

Grupa radzieckich skoczków spadochronowych pomyślnie dokonała skoków ze stratosfery, z wysokości ponad 11.000 metrów.

Pierwszy znalazł się na ziemi podpułkownik Romaniuk. Był to jego 1516 skok, trwał 18 minut 40 sekund. Wszyscy spadochroniarze wylądowali w z góry oznaczonych miejscach.

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA W SŁOWACJI

W nocy z 5 na 6 bm. wykoleił się w miejscowości Sekule w Słowacji ekspress bałkański zdążający do Pragi. Spod szczątków kilku rozbitych wagonów wydobyto zwłoki 16 pasażerów. 17 osób odniosło ciężkie rany, u kilkudziesięciu stwierdzono lżejsze obrażenia. Przyczyną tragicznej katasrofy jest karygodna lekkomyślność maszynisty, który z szybkością 92 km na godzinę usiłował minąć zwrotnicę przy wjeździe na stację Sekule koło Kut. Maszynista i jego pomocnik zostali aresztowani.

UCZONY POLSKI CZŁONKIEM WŁOSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

Włoska Akademia Umiejętności wybrała jednogłośnie znanego matematyka polskiego Sierpińskiego swoim członkiem. Academia dei Lincei, założona w roku 1603 jest najstarszą i jedną z najpoważniejszych akademii nauk na świecie.

Prof. Sierpiński jest również od roku 1938 członkiem neapolitańskiej „Academia della Scienze".

CO ZAKUPILIŚMY Z DEMOBILU

Z demobilu amerykańskiego od 1 czerwca do końca lipca zakupiliśmy: dwa holowniki za 27 tys. funtów szterl., dwa dźwigi pływające, 5 dźwigów portalowych „Mulberry", 1060 pomp strażackich, 338 motorów elektrycznych, 262 obrabiarki i wiele innych. Łącznie za około pół miliona funtów szterl.

W toku załatwiania są obecnie sprawy nabycia 652.600 yardów materiału wełnianego, 20 tys. zegarków, 5.300 stopperów, 681 lornetek oraz sprzętu nawigacyjnego, łącznie za sumę 369.850 funtów szterlingów.

Ogółem zamówiliśmy surowców na sumę 6 mil. funtów szterl.

ELEKTRYFIKACJA WSI

Akcja elektryfikacyjna wsi prowadzona jest coraz intentywniej, na terenie całego kraju.

W roku bieżącym ma otrzymać światło elektryczne około 600 wsi. W roku przyszłym elektryfikacja obejmie około 1.200 wsi — z czego 600 wsi na Ziemiach Odzyskanych ulegnie reelektryfikacji.

NOWE 10 - ZŁOTÓWKI

Z dn. 18 sierpnia br. wprowadza się w obieg nowe bilety bankowe 10-złotowe II emisji z datą Warszawa 15 maja 1946 roku, podpisane przez Prezesa, Naczelnego Dyrektora i Skarbnika.

Bilety te wykonane są na papierze białym, gładzonym z odcinkiem kremowym i bieżącym znakiem wodnym przedstawiającym dużą stylizowaną literę „W".

RYSZEWSKI SKAZANY NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE

W Poznaniu zakończył się proces byłych więźniów Fortu VII. Postrach więźniów z czasu okupacji Ryszewski skazany został na dożywotnie więzienie. Przewód sądowy wykazał, że oskarżony znęcał się nad współwięźniami oraz wykorzystując w niegodny Polaka sposób swoje nadrzędne w hierarchii więziennej stanowisko, działał wybitnie na szkodę więźniów, a tym samym na korzyść okupanta.

WYROK W PROCESIE AUGUSTYŃSKIEGO

Rejonowy Sąd w Warszawie ogłosił wyrok w procesie naczelnego redaktora „Gazety Ludowej", Augustyńskiego i pozostałych współoskarżonych.

Zygmunt Augustyński został skazany na 15 lat więzienia i utratę praw publicznych i honorowych na lat 5, ksiądz Leon Pawlina otrzymał karę 10 lat więzienia i 5 lat utraty praw. Natomiast funkcjonariuszowi U. B. Chorążemu Zygmuntowi Maciejowi sąd wymierzył karę śmierci, utraty praw na zawsze i konfiskaty mienia.

INSPIRATOR ZBRODNI PUCHACZEWSKIEJ „ORDON" ZABITY

W czasie akcji przeciwko mordercom puchaczewskim zabity został dnia 30 lipca rb. inspirator potwornej zbrodni herszt bandy — Strup Józef pseud. „Ordon", który ma na sumieniu wiele innych niemniej ohydnych zbrodni. Był on m. in. inspiratorem mordu dokonanego dnia 1 maja na 7-miu ZWM-owcach w pow. lubartowskim. Aresztowano poza tym dwóch bandytów, którzy brali czynny udział w mordzie i rabunku puchaczewskim. Są to Schmytke Ludwik, b. żołnierz armii niemieckiej oraz Matusik Witold. W lesie wykryto bunkier z dobytkiem zrabowanym nieszczęśliwym ofiarom Puchaczewa.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Uwaga wiciarze woj. łódzkiego

Z początkiem października br. rozpoczyna się w Łodzi Kurs przygotowawczy na Kurs Wstępny na Wyższe Uczelnie. Kurs trwał będzie rok. Nauka bezpłatna. Korzystać będzie można również z bezpłatnej stołówki i bursy. Wymagany wiek od 20 do 35 lat. Wymagane kwalifikacje: pełna 7 klasowa szkoła powszechna, oraz wydatna praca na polu społecznym. Kandydaci winni przesyłać na adres Wojewódzkiego Zarządu „Wici" w Łodzi, ul. Kościuszki 45:

1. Podanie poparte przez któreś z wiciowych ogniw organizacyjnych.

2. Ostatnie świadectwo szkolne.

3. Świadectwo urodzenia.

Zapisy do dnia 15 września 1947 roku.

Koleżanki i koledzy! Wykorzystajcie tę wspaniałą okazję do społecznego awansu i powiększenia kadr inteligencji chłopskiej! Wybierajcie najzdolniejszych i najbardziej chętnych do nauki z pośród Was i przysyłajcie ich papiery na adres Zarządu Wojewódzkiego.

Prez. Zarz. Woj. Łódzkiego Z. M. W. „Wici"
w Łodzi

Komunikat Zarządu Głównego Z. N. P.

„Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego (Wydział Pracy Społecznej) podaje do wiadomości, iż w roku szkolnym 1947/8 będą czynne dwa Uniwersytety Ludowe, a mianowicie:

1) Uniwersytet Ludowy im. Władysława Orkana w Szycach (poczta Modlnica koło Krakowa),

2) Uniwersytet Ludowy im. Zygmunta Nowickiego w Rudzienku (poczta Dobre, pow. Mińsk Mazowiecki).

Pierwsza placówka posiada chlubną tradycję pionierskiej pracy wychowawczej na odcinku wiejskich uniwersytetów ludowych w Polsce, szczególnie dzięki niezmordowanej działalności jednego z jej kierowników, Ignacego Solarza i w ciągu swego istnienia zdołała wychować cały szereg wiejskich działaczy społecznych.

Uniwersytet w Rudzienku jest placówką nową. Powołany do życia przez Z. N. P. w jesieni 1946 r. ma stać się żywym pomnikiem pamięci Zygmunta Nowickiego, nauczyciela, b. prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego, niestrudzonego bojownika o oświatę, a równocześnie serdecznego przyjaciela ludu polskiego, jednego z organizatorów ruchu ludowego w Polsce.

Warunki przyjęcia:

1) ukończenie 7 klas szkoły powszechnej,

2) ukończenie conajmniej 18 lat życia, (pożądani kandydaci starsi),

3) zainteresowania pracą społeczną.

Przyjmowani są chłopcy i dziewczęta.

Nauka trwa 5 miesięcy i jest bezpłatna. Całkowite utrzymanie w internacie wynosi 1.500 zł miesięcznie (ze zniżką).

Podanie z dołączeniem życiorysu, świadectwa szkolnego oraz zaświadczenia o pracy w organizacji młodzieżowej, należy składać bezpośrednio do Kierownictwa Uniwersytetów Ludowych w terminie do dnia 15 września 1947 r. Kandydaci przyjęci otrzymają pisemne zawiadomienia. Nauka rozpocznie się 1 października 1947 r."

Apel

Do
Kol. Kierowników, Wykładowców i Wychowanków Uniwersytetów Ludowych.

„Redakcja „Wici" pragnąc wydać numer poświęcony sprawom Uniwersytetów Ludowych zwraca się z prośbą o nadsyłanie prac i listów omawiających pracę w U. L., słuchaczy, zagadnienia programowe, kwestię rewizji programu w odniesieniu do potrzeb życia społecznego — myśli i wrażenia słuchaczy z pobytu na kursach i ich uwagi i wrażenia i t.d.

Prosimy również o ciekawe fotografie, wyraźne (ostre).

Pierwszy kurs poświęcony spółdzielczości zdrowia

Zagadnienie spółdzielczości zdrowia nurtuje wieś, czego dowodem są powstające spółdzielnie zdrowia.

Czyniąc zadość potrzebom terenu Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. organizuje w czasie od 14 do 21 września b. r. we Wsi Markowa i w U. L. w Gaci, pow. Przeworsk, woj. rzeszowskie kurs dla członków Zarządów i Rad Nadzorczych istniejących spółdzielni zdrowia i innych działaczy spółdzielczych. Jest to pierwszy kurs tego typu organizowany przez Związek Rewizyjny. Kurs odbędzie się na terenie woj. Rzeszowskiego przodującego w rozwoju spółdzielczości zdrowia, co umożliwi słuchaczom konkretne zaznajomienie się z tym pionierskim typem naszej spółdzielczości.

Przyjmowani będą kandydaci szczególnie interesujący się zagadnieniem spółdzielczości zdrowia, przede wszystkim ze środowisk (wsi, gmin) gdzie się projektuje zorganizowanie spółdzielni zdrowia

Zgłoszenia należy kierować do Związku Rewizyjnego Spółdzielni R.P. Warszawa ul. Kopernika 30 Referat Spółdzielni Zdrowia.

W zgłoszeniu należy podać wiek przygotowanie i dokładny adres. Do zgłoszenia należy dołączyć opinię miejscowej spółdzielni lub organizacji społecznej.

Kandydaci wyjeżdżają na kurs po otrzymaniu zawiadomienia ze Związku.

Wyżywienie i noclegi na kursie, koszty prelegenta pokrywa Związek; koszty przejazdów na kurs i z powrotem pokrywa uczestnik sam, bądź instytucja delegująca go na kurs.

Termin zgłoszeń do 20 sierpnia b r.

Ogłoszenie

Rada Pedagogiczna Uniwersytetu Ludowego w Głuchowie k. Grójca podaje do wiadomości, że zajęcia w Uniwersytecie rozpoczynają się 1 października b. r. Na pięciomiesięczny kurs jesienno - zimowy przyjmowana będzie młodzież płci obojga powyżej 18 r. życia. Podania o przyjęcie (wraz z życiorysem) należy składać do 15 września na adres:

Uniwersytet Ludowy w Głuchowie

poczta Grójec, skrz. Nr. 11.

Przyjęci na kurs otrzymają pismienne zawiadomienie. Koszty utrzymania w internacie słuchacze pokrywają w naturze lub gotówce (około 1500 zł. miesięcznie).

Dla niezamożnych ulgi.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. Kol. B. S. z Rzeszowskiego, J. M. z Piotrkowskiego, oraz „Wiciarz z Podlasia".

Wasze artykuły mogą być wykorzystane tylko wtedy, jeżeli podacie swoje nazwiska. Wszelkie materiały nadesłane do redakcji i niepodpisane — nie będą brane pod uwagę.

Kol. Dobek St. — W sprawie pomocy w Waszej dalszej nauce zwróćcie się do Funduszu Stypendialnego im. Macieja Rataja przy Z. M. W. „Wici" w Łodzi, ul. Kościuszki 45 z prośbą o przyznanie Wam stypendium.

Kol. Rubaj. Z nadesłanych wierszy jakkolwiek skromnych umieścimy jeden, spodziewając się, że następne przy Waszej pracy nad sobą udadzą Wam się lepiej.

Kol. Wojtal J. Wasz wiersz „Posusucha" — niestety i słaby. i suchy. Nie damy z nim rady. Natomiast chętnie skorzystamy, jak dawniej, z Waszych opisów i korespondencji. Teraz w wakacje odwiedzacie pewno swoje lub sąsiednie Koła, może będziecie na dożynkach — napiszcie.

Kol. Kaczor. Wbrew Waszym przypuszczeniom — Wasze artykuły nie pchamy do kosza. Napiszcie coś o życiu i pracy i współżyciu różnych grup ludności na Waszym terenie — będziemy temu radzi.

Kol. Pac Tadeusz. Trudno jest zWaszego listu z Dębowej Góry cośkolwiek wiedzieć co się tam w czasie kursu działo. Dobrze że nawołujecie młodzież do pracy, że apelujecie.

„My młodzi powinniśmy stanąć do nauki ażeby osiągnąć nowoczesne sposoby życia i zastosowanie ich na wieś naszą. Teraz uczyć się, przygotowywać w szkołach na kursach, przez czytanie książek i gazet. Bo teraz nie rządzi nami okupant, nie przeszkadza nam w pracy i nauce. Stanęliśmy w nowej powojennej rzeczywistości do nowych zadań. Człowiek na człowieka powinien inaczej patrzeć by tworzyć społeczną gromadę. U nas na wioskach trafia się jeszcze analfabetyzm, nawet u dorosłej młodzieży. Smutna to rzecz gdy koleżanka lub kolega zamiast podpisu gryzmoli krzyżyk. Pomóżmy sobie wzajem razem by to znikło, starajmy się szkoły na wsi otoczyć troskliwą opieką i starajmy się o to, aby nauczycielstwo na wsiach było wiciowe, gdyż to pomoże rozwinąć się naszej pracy szerzej... — ale jest apel i pobożne życzenia. Trzeba nie tylko apelować i nawoływać, ale zabrać się konkretnie do pracy i po chłopsku nie labidząc zrobić. Wierzymy że po kursie w Dębowej Górze Wy i Wasi koledzy w imieniu których piszecie, pokażecie robotę na co Was jest stać.

Redaktor: Bolesław Dejworek
Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199
Prenumerata: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedyńczy zł. 10. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.
Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000.
W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz. poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.
B-37030. Składano w druk. Spółdz. Wyd. „Chłopski Świat". W-wa, Hoża 48, tel. 85-504. Odbito w druk. „Czytelnik". W.-wa. Marszałkowska 3/5